Rok I. Lwów, wtorek 25. sierpnia 1908. Nr. 134.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy	4 halerzy	Numer pojedynczy	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Arterya, płynąca wprost od serca Lwowa — jak się jakiś poetnik wyraził, czyli ulica Karola Ludwika zaczyna się już ożywiać. Kupcy, stojący w drzwiach sklepów z rękami w kieszeniach, patrzą z wielką radością. Może przecie rozpocznie się jaki sezon, bo trudno już dychać — myślą i snują bardzo różowe nadzieje.

I na mnie, zwykłego śmiertelnika, który ani kupcem nijakim nie jestem, ani żadnego sezonu nie wyczekuję, barwny ten tłum robi wrażenie. Spaceruję razem z falą i... patrzę na ludzi. Nagle łapie mnie ktoś za rękaw, obejrzałem się — twarz zupełnie nieznajoma.

— Panie redaktorze, mogę prosić panie dzieju o chwilkę rozmowy? jestem obywatelem ziemskim z Podola nazywam się... Pana redaktora znam z widzenia...

— Służę najchętniej...

— Otóż ja panie dzieju mam do pana prośbę. Chodźmy kawałek... Byłem w Stanisławowie w przejeździe. Ładne się robi miasto. Ma nawet panie dzieju swoje korso. Przeszedłem się i omal mnie, Boże przemień, apopleksya nie chyciła. Tam, panie dzieju na dziesięć osób, jedna tylko osoba mówi po polsku, a reszta po niemiecku.

— Rozumie się, przecie to żydzi...

— Co? Żydzi? I pan redaktor mówi to z takim spokojem? A jakiem prawem żyd, którego pradziadek, dziadek, ojciec tu się urodził, tu, na polskiej ziemi, którego protoplaści wykarmili się, panie dzieju sokiem polskiej ziemi i do ziemi tej znowu wrócili — ma mówić po szwabsku? O, coś podobnego tylko u nas może być cierpiane. Ja, panie dzieju antysemitą nie jestem, ja uznaję narodowość i religię. Jeśli mówi szwab po szwabsku — to się temu niedziwię, ani mu to za złe biorę. Niech żyd mówi po hebrajsku, także mu za złe brać nie będę. Ale żeby żyd po niemiecku — nie, to, panie dzieju okropność. Żebym to ja był redaktorem, dałbym ja im panie dzieju szwabską mowę. I wie pan co? Nawet, gdy taki pan żyd-Polak, mówiący niemieckim językiem przyjdzie do polskiego sklepu, urzędu itp. także po niemiecku mówi, a urzędnicy i kupcy mu w tym języku odpowiadają.

No, proszę. Ja, panie dzieju byłem na wystawie w Pradze i widziałem po części kraj czeski. Zagadnąłby tam kto Czecha w jego biurze lub sklepie po niemiecku, zarazby, panie dzieju zęby z podłogi zbierał. My jednak pozwalamy się ignorować, pozwalamy ludziom, żyjącym wśród nas i z nas, mówić do nas po niemiecku — tego już za wiele. Niech pan redaktor o tem napisze.

Życzenie ziemianina spełniam i jego poglądy do wiadomości publicznej podając zapytuję: Jakiego zdania w tej mierze są Czytelnicy?

U nas i na świecie.

(Na złodziejach czapka gore! — Piętno zbrodni pali Prusaków. — Strach przed skutkami zjazdu pragskiego. — Reforma katorgi sybirskiej. — Znamienna walka o krzesło prezydenta. — Zróżniczkowanie się stronnictw. — W sprawie traktatu austro-serbskiego).

Ileż to razy sprawdziło to się już to stare przysłowie, że

na złodzieju czapka gore!

I rzeczywiście, jak jakiś przestępca, czy zbrodniarz dokona karygodnego uczynku, to będzie długie godziny, dnie, miesiące i lata spędzał na strasznych chwilach rozpamiętywania swego mordu czy zabójstwa, będzie kołatał wciąż o zapomnienie, będzie wiecznie żarł duszę wyrzutami sumienia, bezustannie drżący, mizerny, niespokojny. Jestto odwiecznem przekleństwem człowieka, ta wieczna trwoga! Człowiek z natury jest bojaźliwym. A cóż dopiero, jeżeli czuje zbrodniczą winę. Będzie się, choćby był najzatwardzialszy morderca

strachał widma swej ofiary

i drżał na jej wspomnienie.

Takimi złodziejami, na których już nie czapka gore, ale których ręce zbroczone niewinną krwią, u których za progami domostw czai się nie jedno widmo ofiar, lecz miliony, którzy na sumieniu swem dźwigają głazy i brzemiona nieprzeliczonych zbrodni są Niem-

Rewolta w Bombay.

ATRAMENT :: do pisania :: i kopiowania „TLEN“
we wszystkich kolorach
JEDYNY KRAJOWY Z FABRYKI
434

cy, są owi Krzyżacy, niegdyś nasi niewolnicy, nasi służalcy.

Piętno zbrodni pali ich wiecznie,

i wszędzie też wietrzą widmo swych ofiar. Na każdym też kroku w swej trwodze drżą na myśl, gdyby Polacy przyszli do równowagi politycznej, gdyby zdołali dobyć odrobinę choćby samodzielności, wolnościowego rozwoju. To ich napawa fatalistycznym strachem. Dowodem tego artykuł w *Rhein und Ruhrztg.*

„Jest niezbitą prawdą, że ruch wszechpolski zmierza do

połączenia Polaków w samodzielne niezależne państwo.

Zamiar ten mógłby naturalnie zostać urzeczywistniony tylko za pomocą zbrojnego powstania. Jest rzeczą zrozumiałą, że zamiar ten legalnym zastępcom pruskich Polaków jest bardzo niewygodny. To też członkowie frakcyi polskich w parlamencie i pruskim Sejmie wysilają się niemożliwie, ażeby istotnym dążnościom tym zaprzeczyć, albo ukazać je w mniej niebezpiecznym oświetleniu, skoro mowa jest o faktach, dowodzących tych dążności. Nieuda im się to atoli dopóty, dopóki

prasa polska otwarcie będzie nawoływała do zdrady i do walki o wolność.

A gdyby i tego nie było, wystarczyłby sam sposób, jak Polacy ubiegali się o przyjaźń i sojusz z Rosyą, na dowód, że Polacy ani myślą być lojalnymi obywatelami Prus, Rosyi i Austryi i że liczą poważnie nato, że gwałtowne ich uwolnienie z pod obecnej zależności państwowej jest możliwe“.

O sancta stultitia! No, jak już być ciemięgą, to przynajmniej w każdym cechu, a tego dowody, zwłaszcza w ostatnich czasach, junkry niemieckie aż nadto często dawały.

Prusakom śni się pożar powstania polskiego,

wybuchłego (*o risum taneatis!*) wskutek... konferencyi słowiańskiej w Pradze, na której uchwalono sojusz polsko-rosyjski w obopólnym interesie narodowościowym.

Prawda, Prusakom wszystkie wnętrzności tańczyły wściekłą „maczicę“ w czasie, gdy się odbywał zjazd pragski. Tak, to ich wprawiło w prawdziwie psią wściekliznę. Bydlęta Eulenburgowskie radziby w jak najkrótszym czasie

pogrzebać Polaków i Polskę

na ich grobie psią urządzić serenadę. Dlatego też w najdrobniejszym ruchu, w najlżejszem echu wolnościowem, w każdem drgnięciu nieustającej w żywiołowym rozpędzie duszy polskiej,

tej nieograniczonej w potędze duszy narodowej,

wietrzą spisek, powstanie, ruchawkę. Dlatego też ich tak niepokoją i w paniczny strach wtrącają echa zjazdu pragskiego.

*

Ministeryum sprawiedliwości złożyło w Radzie ministrów obszerny materyał w sprawie projektowanego zniesienia obecnego systemu robót ciężkich na Syberyi.

Katorga będzie zreformowaną.

Najodpowiedniejszym typem katorgi byłoby zdaniem ministeryum, centralne więzienie skazanych do robót ciężkich, w którem więźniowie odbywać będą cały termin kary, jaki ogłosił wyrok sądu.

Tymczasem podkreśla jedynie ministeryum, że więzienia te najcelowiej byłoby budować w znaczniejszych ogniskach zaludnienia, oraz że podział więźniów pomiędzy więzienia winien być uzależniony od sumiennego zbadania charakteru zbrodni i cech indywidualnych przestępcy.

Uważając, że termin najkrótszy robót ciężkich trzeba będzie przedłużyć po reformie od lat 4 do 6, skutkiem czego przedłużony będzie termin przeciętny, ministeryum sądzi, że

zaludnienie więzień trzeba obliczać na 15 do 21 tys. ludzi.

Budowa więzień dla takiej liczby ludzi (z czego 10 proc. celkowych), urządzenie obszernych i dostatnio zaopatrzonych warsztatów, wreszcie budowa siedzib dla władz więziennych kosztować będzie około 1000 rb. na jedno miejsce w więzieniu, czyli ogółem od 15 do 21 milionów rb. Jeżeli zaś rozłożyć wykonanie tego planu na lat pięć, wypadnie asygnować na ten cel po 3 do 4 milionów.

*

W Stanach Zjednoczonych toczy się na dobre

walka o krzesło prezydenta.

Udział w niej biorą 4 stronnictwa: republikanie (kandydat Taft), demokraci (kandydat Bryan), partya niezawisłych (kandydatem Hisgen) i nasi najsympatyczniejsi, co zejdą gdzie ich nieposieje (kandydatem ekskryminalista, morderca i zbrodniarz Preston). Przecież socyaliści, prócz szubienicznikow, kajdaniarzy, morderców i włamywaczy innych kandydatów nie mają; to rzecz wszem i wobec wiadoma. Liczba wszystkich obywateli

wyborców jest 15 milionów ludzi!

z których co najmniej 12 milionów do urny wyborczej stanie. To nie u nas. W Polsce trzeba wyborców przemocą do wyborów ciągnąć, tam samowiedza praw obywawatelskich jest do maximum rozwinięta.

Jak obecnie szanse stoją z socyalistami i ze stronnictwem niezawisłych w Ameryce nikt się nie liczy.

Główna kampania rozgrywa się między Bryanem a Taftem.

Niedawno jeszcze Taft był górą. Obecnie jednak szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść Bryana. Stało się to zaś z tego tak u nas zwykłego

różniczkowania się stronnictw.

Każde z obu stronnictw na wewnątrz podzieliło się na grupy, które porównać by można z europejskimi konserwatystami i postępowcami—grupy, które w obu stronnictwach dużo mają cech i dążności wspólnych. Stąd też pochodzi, że zachowawcy „demokratyczni“ zbliżeni są w niejednej kwestyi wewnętrznej bardziej do zachowawców republikańskich, niż do postępowców we własnem stronnictwie, a to samo powiedzieć można o postępowcach w obu stronnictwach. Zaznaczało się to już niejednokrotnie w ostatniej kadencyi kongresu amerykańskiego, gdzie postępowe, radykalne reformy prezydenta Roosevelta znajdowały nieraz większe poparcie ze strony demokratów, niż ze strony republikanów, a więc własnego jego stronnictwa.

Stąd powstał niesłychany galimatiasz celów i dążności, Dlatego też, co jest najkomiczniejszem, obaj kandydaci

Bryan i Taft znaleźli się w strasznie głupiem położeniu,

będąc zmuszeni na swych zgromadzeniach wymacywać tę lub ową słabą stronę wyborców, by módz skutecznym środkiem, czy frazesem im zaimponować. Walka nie zbyt łatwa a i sukces jest niepewny.

*

Ze względu na wielkie niekorzyści dla całego austryackiego przemysłu, specyalnie dla berneńskich fabryk przędzalnianych, jakieby musiały wyniknąć przez przeciąganie wejścia w życie serbskiego traktatu handlowego, berneńska Izba handlowa i przemysłowa w nagłej prośbie zwróciła się do rządu występując

za natychmiastowem wprowadzeniem w życie serbskiego traktatu handlowego.

(*D*).

Lekceważenie mowy ojczystej

Dobrze zrobiła *Straż polska* zamieszczając zacne wynurzenia p. Czesława Pieniążka o lekceważeniu polskiej mowy przez... Polaków. Żałować tylko można, że ciasne ramy *Gońca* nie pozwalają doskonałego, szczerym patryotyzmem tchnącego artykułu p. Pieniążka powtórzyć w całości.

Oto krótka treść jego:

Autor, licznymi przykładami wziętymi z historyi i z życia, stwierdza fakt, że podczas, gdy wiele wybitnych osób z francuskiego i niemieckiego świata literackiego z rzetelnym zachwytem przyswaja sobie bogaty i przepiękny język polski, to sami Polacy, jeżeli nie gardzą swoim językiem, to go w każdym razie za mało cenią.

Głośny drukarz i wydawca w Krakowie, Niemiec wiedeński, Hieronim Wiktor, powiada w przedmowie do jednej z polskich książek: „Wszelki naród inny język swój miłuje, szerzy, krasi, a tylko sam polski naród mowę swą gardzi“.

I ten Niemiec, który naszą mową ukochał, mówi prawdę.

Wszak znaną jest śmieszność wielu, którzy w rodzinnem gronie niechcą innym językiem mówić, tylko francuskim, nazywając język polski „mową pospolitą“.

A odwrotnie znów chłop polski wstydzi się mówić po polsku i używa języka ruskiego, bo powiada, że polska mowa, to „pańska mowa“.

Prawie każdy Polak, wyjeżdżając z Krakowa na zachód inaczej niechce mówić, jak tylko po niemiecku.

W naszych biurach nawet w prywatnych rozmowach co chwila się słyszy słowo niemieckie. Na powitanie w języku polskim, odpowiada taki pan, któremu w głowie i w sercu pusto, *hab' die Ehre* — nieczując nawet, jaką tem wyrządza krzywdę poczuciu godności narodowej, której ma bardzo mało, ale zato dużo pychy i zarozumiałości.

Ośmieszamy się wobec obcych.

Fabrykant zagraniczny, godząc agenta handlowego, nie wymaga od nie-

---

EMIL GABORIAU 19

Akta kryminalne

pod liczbą 113.

(Ciąg dalszy.)

Sędzia przerwał Prosperowi gestem, mówiąc:

— Kradzież była popełniona w takich okolicznościach, że posądzenie pada tylko na pana Fauvela i na pana. Czy podejrzywasz pan jeszcze kogo?

— Nie, panie.

— Mówisz pan, że jesteś niewinnym, winnym więc jest pan Fauvel?

Prosper nic nie odrzekł.

— Czy masz pan jaki powód sądzić, że pański pryncypał sam się obkradł? Powiedz pan.

A że oskarżony milczał ciągle, rzekł sędzia:

— Zdaje mi się, że pan potrzebujesz jeszcze się namyśleć. Posłuchaj pan pytań, które mój kancelista przeczyta, poczem odprowadzą pana znów do więzienia.

Prosper zbladł. Ostatni promyk nadziei zagasł dla niego. Nie słyszał, co mu Sigault czytał, i podpisał bezwiednie.

Tak się chwiał, wychodząc z gabinetu sędziego, że go dozorca musiał podtrzymać.

— Jakoś źle idzie — rzekł do niego ten człowiek — lecz proszę pana, trzeba być mężnym.

Prosper, wróciwszy do swej izdebki, nie czuł się wcale przy męstwie; natomiast gniew, nienawiść ogarnęły jego serce.

Ułożył sobie, że się rozmówi z sędzią, wypowie swoją obronę, wyświetli niewinność, to wszystko mu się nie udało. Gorżko sobie wyrzucał, że się dał uwieść pozorem dobroci i łagodności.

— Co za ironia! — zawołał, więc to ma być śledztwo?

W rzeczy samej, nie było to śledztwo, lecz zwyczajna formalność.

Pan Patrigent kazał zawołać Prospera dla dopełnienia przepisu artykułu 93. kodeksu karnego, który mówi: „każdy obwiniony i dostawiony do więzienia, ma być badanym w przeciągu dwudziestu czterech godzin najpóźniej“.

Lecz niepodobna, aby w dwudziestu czterech godzinach, w podobnej sprawie, przy braku dowodów, jakichbądź wskazówek nawet, mógł sędzia instrukcyjny zgromadzić materyały dla wyprowadzenia śledztwa.

Dla przełamania upartej obrony posądzonego, który zamyka się w zaprzeczeniu jak w fortecy, potrzeba broni. Tę broń właśnie gotował pan Patrigent.

Ggdyby Prosper był pozostał godzinę jeszcze w galeryi, byłby zobaczył, jak ten sam woźny, przez którego on był wywołanym, wyszedł z gabinetu i krzyknął:

— Nr. 3!

Świadkiem, który miał liczbę 3, i siedział na ławie czekając kolei, był Andrzej Fauvel.

Bankier zmienił się nie do poznania.

O ile w biurze zdawał się ożywiony najżyczliwszemi chęciami, o tyle wszedłszy do sędziego, zdawał się oburzonym przeciw swemu kasyerowi. Namysł, który razem z uspokojeniem zwykle sprowadza skłonność do przebaczenia, w nim zrodził tylko gniew i chęć pomsty.

Zaledwie zadano mu pytania, nieodłączne od wszelkiej indagacyi, powstał przeciw Prosperowi z najgwałtowniejszem oskarżeniem.

Aż pan Patrigent musiał mu nakazać milczenie, zwracając jego uwagę, ile winien samemu sobie, jakiekolwiek byłyby nawet winy jego komisanta.

Przed chwilą tak łatwy z posądzonym, sędzia obecnie stawał się uważnym i niespokojnym. Bo też badanie Prospera było tylko formalnością, poświadczeniem wiadomego już przestępstwa. Teraz należało wyszukać faktów dodatkowych, szczegółów; zgrupować okoliczności na pozór małoznaczne, by w nich wywnioskować przekonanie.

— Idźmy porządkiem — rzekł sędzia do pana Fauvela — i na ten raz ogranicz się pan do odpowiedzi na moje zapytania. Czy wątpiłeś kiedy o uczciwości swego kasyera?

— Wprawdzie nie, jednakże były powody mogące mnie zaniepokoić.

— Jakież to powody, proszę pana?

— Pan Bertomy, mój kasyer, grał w karty, przepędzał noce po knajpach, rozmaitemi czasy dowiadywałem się, że przegrywał znaczne pieniądze. Miewał złe znajomości. Raz, z jednym klientem mego domu, panem de Clameran, wdał się w skandaliczną sprawę przy grze w karty, i sprawa ta zaczęta u kobiety, skończyła się w sądzie policyi poprawczej.

Długo jeszcze bankier straszliwie obciążał Prospera. Nareszcie zatrzymał się.

— Wyznaj pan — rzekł sędzia — że postąpiłeś bardzo nieroztropnie, nie powiadam występnie, iż śmiałeś kasę powierzyć takiemu człowiekowi.

— Ależ panie — odparł bankier — Prosper nie zawsze był takim. Aż do przeszłego roku był on wzorem ludzi swego wieku. Przyjęty do mego domu, wchodził niejako w skład mojej rodziny, wszystkie wieczory przepędzał z nami, był serdecznym przyjacielem starszego syna mojego, Łucyana. Potem naraz z dnia na dzień zaprzestał odwiedzin i jużeśmy go wcale niewidywali. Jednakże miałem wszelkie powody mniemać, że się zakochał w siostrzenicy mojej Magdalenie.

Pan Patrigent zmarszczył w pewien sposób brwi, co zawsze u niego w takich razach znaczyło, że wpada na pewną poszlakę.

— A czy to czasem nie to uczucie spowodowało jego oddalenie się? — zapytał.

— A to dlaczego? — odrzekł bankier głosem mocno zdziwionym. — Ja byłbym mu najchętniej oddał rękę Magdaleny, i, szczerze mówiąc, przypuszczałem, że on mnie o nią poprosi. Siostrzenica moja byłaby dla niego wyborną partyą, niespodziewaną; ona jest bardzo ładną i będzie miała pół miliona posagu.

— Więc pan nie domyślasz się żadnego powodu takiego z jego strony postępowania?

Bankier zdawał się wyszukiwać.

— Stanowczo żadnego — odpowiedział. — Zawsze przypuszczam, że Prosper dał się sprowadzić z prawej drogi jednemu młodzieńcowi, którego w tym czasie poznał u mnie, panu Raulowi de Lagors. (C. d. n.)

go znajomości polskiego języka, bo, jak zresztą słusznie twierdzi, w Galicyi każdy będzie z nim mówił po francusku, lub po niemiecku, gdyż Polak, chociaż nie umie obcego języka, to bodaj udaje, że go rozumie.

Nie pilnujemy czystości języka. Chętnie a bezmyślnie zachwaszczamy nasz śliczny język cudzymi wyrazami i zwrotami. Niewiadomo, czy jest naród drugi na świecie, któryby tak upornie, tak po oślemu trwał przy nałogu papuzim paplania wszystkiego, co się usłyszy.

Powiedział już Słowacki narodowi, że jest pawiem i papugą.

A poddając się wpływom obcych myśli, wyrządzamy krzywdę nie tylko językowi, ale indywidualizmowi narodowemu, popadając dobrowolnie w niewolę duchową.

A przecież lekceważenie mowy ojczystej jest wprost zbrodnią narodową.

Jesteśmy narodem marnotrawnym! Marnotrawimy też jedyny skarb narodowy: cudną mowę naszą!

„Więc niech powstanie stowarzyszenie czuwające nad czystością polskiego języka. Członkami stowarzyszenia niech będzie cały naród, prezesem miłość Ojczyzny, a sekretarzem czujność kobiet-Polek!“

Obo to życzenie zacnego patryoty jak najrychlej się ziściło!

Prawdzic.

Tarapaty nieboszczyka.

(*Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter*).

XXIX.

Panowie! serce mi się na cztery części rozleciało z okropnej boleści.

Kiedy se tak po omacku prawie z dzieckiem na plecach jak cyganka, po tamtym świecie błądzę, wpada na mnie młoda, bardzo przystojna kobieta i par force dziecko mi zabiera.

— Mój drogi, kochany, złoty panie — powiada do mnie ze łzami w oczach. — Jaki pan dobry, że pan mnie poszukiwał. Mnie do nieba niechcieli wpuścić, dlatego że mi się dziecko gdzieś podziało. Ta fatalna klinika lwowska! Nie mogę kląć, bo do nieba mam drogę. Żeby się też kto znalazł i nauczył tych panów, jak się z ludźmi postępuje! Ja, proszę pana byłam biedną szwaczką, zarabiałam igłą na życie i było mi dobrze. Nieszczęście chciało, że poznałam jednego oficyanta z poczty, czy namiestnictwa. Pokochaliśmy się. A że nie mieśliśmy pieniędzy na zapowiedzi, metryki itd. powiedzieliśmy sobie, że później wszystko załatwimy, a tymczasem we dwoje będzie nam lżej dźwigać taczkę żywota. On miał 50 złr. pensyi, ja zarabiałam około 30 złr. Wzięliśmy dwa pokoiki. Było nam dobrze, bardzo nawet dobrze, bośmy się prawdziwie kochali. Przez parę miesięcy uskładaliśmy tyle, że można już było dać na zapowiedź. Za tydzień miał być ślub. Aż oto pewnego razu, szłam ulicą i zobaczyłam, jak mój najdroższy pod rękę prowadzi jakąś kobietę. Był bardzo pijany. Uciekłam do domu i poczęłam mocno płakać. On przyszedł i... począł mnie bić. Byłby mnie może zabił, ale sąsiedzi przybiegli i ubezwładnili go, a mnie buda ratunkowa na klinikę zawiozła. Strach, jak mnie tam traktowali! Doktory, profesorowie, akuszerki, patrzyli na mnie jak na bydlę. Rozchorowałam się strasznie. Zakonnice sprowadziły mi księdza, wyspowiadałam się, i wzięłam i umarłam. Klinika nawet po śmierci pastwiła się na mnie w okropny sposób. Jak panu wiadomo, zabrano mi wnętrzności, a dano natomiast inne, prawdopodobnie jakiegoś mężczyzny, który pod murem z głodu umarł.

Teraz to ja już jestem zupełnie szczęśliwa i nie będę w niebie tych panów oskarżać. Może pan ze mną razem pójdzie, to nam będzie przyjemnie. Ja znam drogę, bo już tam byłam, ale z powodu tego dziecka św. Piotr mnie nie puścił.

— A no chodźmy—powiadam, bo prawdę mówiąc, kobiecina bardzo mi się podobała

(D. n.).

Za mieszkaniem.

II.

Przeczytałem znowu trzysta piętnaście kartek i doszedłem do przekonania, że lwowianie umieją język polski lepiej niż sama Akademia umiejętności. Oto próbki:

„Stancyja kontem do wynajencia dla pp. kawalieruf. Wjadomosc u dozorcy... „Pieńć pokoje z kuchnią łazjenką i szpiscarką i komfortym zaraz do wynajeńcia.“ „Tu je magil kurbowy...“ Panienkię i studentuf pszyjmuje, si na stancyją...“

Od tych gramatycznych okazów dostałem środkowych boleści. Byłem nie lada w strachu, co zrobię, ale jakoś minęło i ja wlazłem do wysokiej czworobocznej kamienicy, z podwórzem jak studnia, pachnącem jak rozkopana mogiła tatarska. Jest wolny pokój w suterynach. Zobaczę.

Gdy otworzyłem drzwi zdawało mi się, że mnie ktoś w nos pieścią zajechał. Skoro mi się w oczach rozwidniło, przekonałem się, że to nie była żadna pięść tylko fala zgęszczonego powietrza.

— Co pan potrzebuji? — pyta mnie obcesowo kobieta w średnim wieku, ubrana w brudną kieckę, i brudniejszy jeszcze kaftanik.

— Chciałem... to jest... ten pokój...

— Proszę, naj pan si patrzy.

Jest to ciupka wązka i krótka, zapchana starymi, wytartymi gratami. Na ścianach, zamiast obrazów rozmieszczone spodnice żakiety i pieluchy. Na środku kołyska, a w niej czworo dzieci. Na obdartym, zniszczonym materacu na podłodze znowu dwoje. W kąciku za kufrem jeszcze dwoje — razem naliczyłem ośmioro dzieci w wieku mniej więcej od 1 do 2 lat. Dzieci te brudne niemyte, nie kąpane, o kaprawych oczach i krzywych nóżętach. Litość za za serce ściska patrzyć na to biedactwo.

— Pani daruje, że ja zapytam... dziwi mię trochę... ośmioro dzieci w równym wieku...

— Ta joj, ta co pan myśli, że to moje? Ta ni. To z „Dzieciątka Jezus“ mi dają. Bu pan może wi, że we Lwowi rodzi się dużo dzieci, które ojca nie miały. Te dzieci idą na 8 miesięcy do „Dzieciątka Jezus“, a potem zakonnice rozdają je mnie i takim, jak ja wdowom, żeby miały krzyż Pański z tymi batiarami.

— Cóż zato płacą?

— Ta wo, co płacą? Dziesiatkę od jednego, ale to nie zakonnice, tylko matki, służące w obowiązku, abo inny panny od szycia i drukarni. Co ja si z tymi babami nie nagryzy, to jeden Bóg wie. Wośmioro ich mam. Daj temu żryć, pierz pieluchi, za stancyę płać, człowik na cudzy bękarty robi, że si pokirować trudno. Tera to ja sy inny pomieszkani najdy, bo to drogi. Pitnaście ryńskich...

Ogarnął mnie straszny zawrót głowy. Jak bomba wypadłem na ślizkie zanieczyszczone pomyjami podwórze, zatrzymując oddech. Dopiero na ulicy zawrót minął i mogłem już spokojnie czynić dalsze poszukiwania.

n. r.

Dama kameliowa.

Poniższe opowiadanie niech służy jako jaskrawy dowód, do czego doprowadza przeklęty alkohol nietylko pojedynczych ludzi, ale rodziny całe. Poniża je, upadla, i ostateczną na nią sprowadza hańbę.

Wybitnym tego przykładem jest życie niejakiej Alfonzyny Plessis, znanej niegdyś kobiety z półświatka paryskiego, z której wzór do swego słynnego w całym świecie dramatu p. t. „Dama Kameliowa“ wziął znakomity pisarz francuski Aleksander Dumas.

Pijaństwo i występek jednego z rodziców sprowadza nieszczęście i hańbę na całą rodzinę. Tak było i w rodzinie Plessis. Ojciec Alfonzyny był pijakiem, zawadyaką i oszustem, który z domu robił piekło. Pewnego razu wrócił do domu bardziej jeszcze pijany niż kiedykolwiek, niezadowolnił się biciem żony, prawdziwej męczennicy, ale chciał ją w pijackim szale wrzucić do ognia na kominie. Na szczęście nadbiegli sąsiedzi i niedopuścili do zbrodni. Żona Plessisa opuściła wtedy swą wioskę rodzinną i zabrała biedne dzieci, 10-letnią Delfinę i 7-letnią Alfonzynę i osiadła w Paryżu. Pracowała tu jak mogła i wreszcie po dwu latach zmarła ze zgryzoty. Nieletnie dziewczęta pozostały same, bez ostatniej już swej obrony, matki, na bruku paryskim... Były już skazane na poniewierkę i hańbę.

Uszła upadkowi starsza z dziewcząt, Delfina. Pracowała wytrwale w jednej z wielkich pralni paryskich. — Młodsza Alfonzyna była już zdeprawowana w 12. roku życia. Z początku była praczką, potem pokojową na prowincyi. Tu zgłasza się po nią czcigodny ojczulek. Temu już ostatecznie zaczęło się niepowodzić. Życie z żebraniny i przygodnych kradzieży rwało się i nieuczciwy, upadły ostatecznie ojciec odbiera z obowiązku córkę i — prowadzi ją do pewnego zamożnego starca. Za sumkę pieniężną z tej ohydnej sprzedaży własnego dziecka, zapija się czcigodny ojczulek przez kilka tygodni.

Alfonzyna wraca jeszcze do uczciwej pracy, pracuje w szwalniach i salonach mody. Wyrasta zwolna na śliczną dziewczynę, wysoka, smukła i smagła, jak jej nieszczęśliwa matka. Piękność jej zwraca powszechną uwagę i — sprowadza ją na tory półświatka paryskiego. Melancholia strasznych przeżyć otacza twarz kurtyzany; z niebywałą sztuką wydobywa ona masę pieniędzy z kieszeni swych wielbicieli, rozdaje je jednak szczodrą ręką między swą ubogą rodzinę i wszystkich, którzy jej kiedykolwiek w ciężkiej chwili pomogli.

Ginie wreszcie na suchoty nieszczęśliwa ofiara występku swego ojca i nieszczęśliwych stosunków rodzinnych.

Nowe szkoły średnie.

„Przed kilku dniami pojawiło się rozporządzenie ministerstwa oświaty, dotyczące utworzenia ośmioklasowych gimnazyów realnych i reformowych gimnazyów realnych. Według rozporządzenia, realne gimnazya nowego typu mają powstać w nadchodzącym już roku szkolnym, to jest w 1908/9, a według ogłoszonego planu nauki mają się zacząć próby również z reformowemi realnemi gimnazyami. Rozporządzenie nie postanawia, ile i w jakich miastach mają powstać te szkoły nowego typu, lecz wzywa rady szkolne krajowe, by postawiły umotywowane wnioski, celem przemienienia niektórych istniejących już gimnazyów i szkół realnych w szkoły nowego typu.

Według planu nauki w gimnazyum realnem, nauka łaciny rozpadać się będzie na dwa stopnie. W pierwszych czterech klasach celem nauki jest nabycie wiadomości gramatyki do czytania autorów. W pięciu niższych klasach nauka łaciny obejmować będzie 6 godzin tygodniowo, w trzech następnych klasach 5 godzin.

Przy nauce języka francuskiego należy dbać szczególniej, o nabycie biegłości w mowie i w pismie w ramach potrzeb codziennego użytku. Nauka zaczyna się w trzeciej klasie 5 godzinami, w czwartej i piątej 4, w trzech najwyższych z 3 godzinami tygodniowo. Przez czytanie dzieł literatury w wyjątkach lub w całości należy zapoznawać uczniów z wybitniejszymi autorami trzech ostatnich stuleci. Nauczyciel powinien o ile możności używać przy nauce języka francuskiego, a tylko o ile to koniecznem, może posługiwać się językiem wykładowym.

Nauka historyi będzie prowadzoną dwustopniowo. W wyższych klasach należy dbać przedewszystkiem o historyę kultury.

Geografia w niższych klasach obejmować będzie 2 godziny tygodniowo. Celem jej jest nabycie podstawowych wiadomości o kształcie, wielkości i ruchu ziemi, i poznanie jej powierzchni według jej naturalnego ukształtowania, zaludnienia i podziału politycznego, ze szczególniejszem uwzględnieniem monarchii austryackiej. W wyższych klasach nauka geografii ma pogłębić i rozszerzyć wiadomości zdobyte w niższych klasach.

Matematyka rozpada się na trzy stopnie. Najniższy stopień to 3 najniższe klasy z 3 godzinami tygodniowo i obejmuje naukę o liczbach aż do początków rachunku liczbami nieoznaczonemi. Z geometryi początki nauki o przestrzeni, a więc początki planimetryi i stereometryi. Średni stopień obejmuje ogólną arytmetykę wraz z potęgowaniem i pierwiastkowaniem, planimetryę i stereometryę. Aż do siódmej klasy matematyka wykładaną będzie 3 godziny, dopiero w ósmej klasie 2 godziny tygodniowo. Na najwyższym stopniu celem nauki zakończenie t. zw. elementarnej matematyki wraz z przyswojeniem pojęcia funkcyi.

Geometrya wykreślna zajmie w piątej i szóstej klasie 2 godziny tygodniowo.

Nauki przyrodnicze rozpadają się na dwa stopnie. Celem nauki w niższych klasach jest zaznajomienie z typowymi przedstawicielami najważniejszych grup fauny i flory z uwzględnieniem związków biologicznych, jakie zachodzą pomiędzy ich budową a sposobem życia, a także zrozumienie, na czem polega ich systematyka. W wyższych klasach celem nauki jest zapoznanie z zewnętrzną i wewnętrzną budową zwierząt i roślin i zasady systematycznego ich podziału, dalej somatologia człowieka wraz z zasadami hygieny i psychologii, wreszcie ogólna nauka o ziemi, z szczególniejszem uwzględnieniem geologii.

Nauka chemii i fizyki nie różni się prawie od nauki przedmiotów tych w szkołach realnych.

Propedeutyka filozoficzna wykładaną będzie 3 godziny tygodniowo w ósmej klasie.

Rysunki odręczne i gimnastyka według planu istniejących już szkół średnich.

Miscellanea.

(*Piorun w sali balowej. — Kobieta-niedźwiedź. — Oswojony pstrąg. — Restauracya bez kelnerów*).

Przed kilku dniami miał się odbyć bal w pewnym hotelu w Saint-Cerguis w górach francuskich Jura. Sala się wypełniła, kilka pierwszych taktów muzyki wzywało już do tańca, gdy nagle rozległ się straszny odgłos jakiejś eksplozyi i sala pogrążyła się w ciemnościach. Krzyki, zemdlenia, płacze histeryczne kobiet! Cóż się stało? Oto piorun uderzył w przewody elektryczne hotelu i zniszczył je, w balowej zaś sali stłukł do tego ogromne zwierciadło. Obeszło się na szczęście bez wypadków z ludziach, lecz czy bal się odbył, o tem już niewiemy.

*

Ameryka dostarcza Starej Europie wszelkich sensacyj. Stan Texas zwraca tym razem na siebie uwagę świata; posiada on mianowicie 20-letnią kobietę-niedźwiedzia. Urodziła się ona z ojca białego i murzynki. Od urodzenia pilnują jej spekulanci, obwożący różne

Plagą domową i stajenną są wszelkie owady, które wytępić należy: Proszkiem „Andela i Zacherla“ przeciw wszelkim owadom. Tynktury Hartmanna i Zacherla przeciw pluskwom. — Nowość „Pluskwinol“ najpewniejszym środkiem przeciw pluskwom, wyrobu własnego. Antimolinę przeciw molom — dalej polecam: Alojzy Hübner, Lwów Rynek

„Tanglefoot“ papier lepki na muchy. — Papier trujący muchy. — Łapki na szwaby — Rozpylacze i t. p. — Największy Skład Farb i materyałów.

cudotwory natury po świecie, zaco zbierają grube pieniądze. Kobieta-niedźwiedź nazywa się nawet, i to bardzo pięknie: Alicya Wance. Odnóża jej, pokurczone i skrócone jak u prawdziwego niedźwiedzia, zmuszają ją do chodzenia na swoich prawdziwych czterech łapach.

Skąd się wzięło to stworzenie? Najprawdopodobniej z zapatrzenia matki.

*

Wiemy, że Anglicy oddają się namiętnie rybołostwu. Anglik też pewien złapał przed paru laty małego pstrąga i wpuścił go do swego stawku. Dzięki przepływającej tu wciąż wodzie utrzymał się pstrąg przy życiu, wyrósł na całego pstrąga i oswoił się do tego stopnia, że przypływa na wołanie swego pana i je z jego ręki; od obcych jednak niczego się nic nie weźmie. Podobny wypadek był również głośnym niedawno na francuskiej Riwierze koło Nicy, gdzie na świst przypływała morska ryba i brała pożywienie z rąk kogokolwiek.

*

I znowu wracamy do Ameryki. Nudzący się świat milionerów i miliarderów wymyśla ciągle coś nowego, a senzacyjnego. Dotąd chodzili kelnerzy w pierwszorzędnych restauracyach Nowego Yorku jak duchy i na gumowych podeszwach, po grubych, tłumiących wszelki odgłos dywanach. I to zawadzało eleganckim gościom pierwszorzędnych restauracyj i zażądali oni od właścicieli lokali obsługiwania ich w ten sposób, aby im nikt w rozmowie nie przeszkadzał.

Dziś więc przychodzą tacy żądni kompletnego spokoju goście do restauracyi, zamawiają jedzenie i udają się do wybranego gabinetu. Tu rozmawiają i bawią się aż do chwilli, gdy na stole odezwie się cichy dzwonek elektryczny. Wtedy jeden z biesiadników pociska w środku stołu guzik elektryczny, tafla stołu się zapada, a następnie jak na znak czarodziejskiej różdżki pojawia się na stole zamówiona biesiada.

Oto, co znaczy wiek elektryczności!

150 milionów kary.

Czytelnicy *Gońca* przypominają sobie zapewne jeszcze ów sensacyjny proces, wytoczony przez jeden z trybunałów amerykańskich potężnemu trustowi naftowemu w Stanach Zjednoczonych („Standard Oil Company)“ z tego powodu, że trust ten zmuszał formalnie niektóre linie kolejowe do przyznania mu niższej taryfy od przewozu nafty, niż innym producentom, i przez to dopuszczał się nieuczciwej konkurencyi.

Proces ten, jedno z następstw kampanii Roosevelta przeciwko trustom wogóle, toczył się w sierpniu roku zeszłego i skończył się skazaniem „Standard Oil Company“ na ryczałtową, niebywałą jeszcze w tej wysokości grzywnę przeszło 29 milionów dolarów, czyli blizko 150 milionów koron. Sędzia, który wyrok ten wydał, oparł go na pewnej specyalnej ustawie stanu Indiana, która za tego rodzaju przestępstwa, a raczej nadużycia, przepisuje grzywnę aż do 20-stu tysięcy dolarów.

Ponieważ zas trustowi temu zarzucono przekroczenie tej ustawy aż w 1450 wypadkach, sędzia pomnożył owe 20 tysięcy dolarów przez tę cyfrę i doszedł do tak niesłychanie olbrzymiej kary.

Cały świat zdumiał się na wieść o tym wyroku, tylko panowie Rockefeller, Harriman „et consortes“, stojący na czele trustu, przyjęli go niemal zupełnie obojętnie.

Aby zapobiedz egzekucyi, z zimną krwią złożyli tę kwotę jako gwarancyę ewentualnego zapłacenia grzywny, a swoją drogą zaapelowali do wyższej instancyi, zapowiadając z góry, że zostaną uwolnieni.

I to przeświadczenie bynajmniej ich niezawiodło. Trybunał związkowy Unii w Waszyngtonie zniósł bowiem w tych dniach rzeczowy wyrok i przekazał całą sprawę poprzednim instancyom do ponownego jej zbadania. Motywy prawne, które skłoniły trybunał waszyngtoński do wydania takiego orzeczenia, nie są jeszcze znane, słychać jedynie, że jednym z nich miało być właśnie owo zbyt sumaryczne ustanowienie kary.

Znawcy stosunków amerykańskich zapewniają, że przez to cały ten sensacyjny proces odroczony został — „ad calendas graecas“.

Zanim bowiem niższe instancye zdołają ponownie zbadać sprawę i dojść do innej konkluzyi, na krześle prezydenta Unii zasiadać będzie już ktoś inny, mniej może wrogo usposobiony względem trustów, niż Teodor Roosevelt.

Równocześnie zaś niemal z osobą prezydenta zmienią się zwyczajem amerykańskim także prokuratorzy i sędziowie, a nowi mniej może będą poc hopni do rozpoczęcia takiej walki z potężnym trustem.

To też wyrok trybunału związkowego uważają ogólnie za porażkę Roosevelta i jego trafnych zresztą poglądów na trusty.

Okazało się, że w walce z potentatami finansowymi nawet tak popularny prezydent, jakim był i jest Roosevelt, musi być przygotowany na zawód i niepowodzenie.

Zwołanie Sejmu.

Wczorajsza *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm galicyjski na dzień 15. września.

Najprawdopodobniej Sejm obradować będzie do końca października.

Rada państwa ma się rozpocząć wedle zapowiedzi prezydenta gabinetu dnia 3. listopada.

Czas sześciotygodniowy do obrad Sejmu przeznaczony, zajmą bez wątpienia sprawy ważne i z rozwojem naszego kraju ściśle związane.

Jedną z pierwszych spraw będzie bezwątpienia obmyślenie środków pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, dalej obradować pewnie będzie Sejm nad reformą ustawy wyborczej sejmowej i administracyi kraju.

Przed zebraniem się Sejmu ogłoszoną będzie jeszcze nominacya zastępcy marszałka krajowego w Sejmie. Dotychczas zastępcą marszałka w Sejmie był ks. metropolita hr. Szeptycki, który atoli oświadczył, iż z powodu choroby swej, godności tej na przyszłość przyjąć nie może. Jak wiadomo, namiestnik śp. hr. Andrzej Potocki miał zamiar zaproponować cesarzowi jako kandydata na tę godność posła dr. Eugeniusza Oleśnickiego, przewodniczącego klubu ukraińskiego w Sejmie; na kilka dni przed śmiercią swoją odbył z nim w tej sprawie w Stryju dłuższą konferencyę.

Dr. Oleśnicki byłby też zastępcą marszałka mianowany, gdyby zbrodnia Siczyńskiego nie była zmieniła sytuacyi, a zachowanie się menerów klubu ukraińskiego w Wiedniu wobec tej zbrodni nie było jeszcze więcej oburzyło społeczeństwa polskiego, głęboko poruszonego morderstwem, dokonanem na ś. p. hr. Potockim. Nadto i Starorusini, którzy w Sejmie stanowić będą klub liczebnie prawie tak samo silny, jak klub ukraiński, przeciwni są powołaniu ukraińca na zastępcę marszałka i roszczą tę godność dla jednego z członków swego klubu.

Wobec tego jest prawdopodobnem, iż zastępcą marszałka będzie mianowany gr.-kat. biskup przemyski ks. Konstanty Czechowicz, który już raz tę godność piastował, a na którego zgodziliby się Polacy i Starorusini, a zapewne także i ukraińcy, bo swemi zapatrywaniami politycznemi stoi on bliżej ich, niż Starorusinów.

Dalej nastąpi zaraz wybór członków Wydziału krajowego, których sześcioletnia kadencya urzędowania już się skończyła.

Skład Wydziału krajowego ulegnie prawdopodobnie znacznej zmianie.

Nie wejdzie p. Ochrymowicz, jako nie wybrany do Sejmu, a nadto ludowcy będą mieli obecnie swego reprezentanta.

Zjazd stronnictwa ludowego.

Wczoraj obradował w Tarnowie zjazd członków stronnictwa ludowego pod przewodnictwem wiceprezesa Bernadzikowskiego.

O obradach swoich wydało stronnictwo następujący komunikat:

Prezes Stapiński złożył sprawozdanie z działalności prezydyum od ostatniego zebrania, poczem uchwalono wotum zaufania.

Następnie przy licznym udziale włościan z okolicy Tarnowa i powiatów sąsiednich odbyła się dyskusya nad akcyą powodziową, w której zabierali głos posłowie Stapiński, Olszewski, Bomba, Średniawski, Wasung, Bojko, Mleczko, Jedynak, Harnek, Madej, Wójcik, Ptak, Żardecki, Jampolski i Bernadzikowski. Poruszono szczegółowo rozmiary klęski w rozmaitych okolicach i szacowano ją na 100 milionów koron, czego żadną miarą nie może zaspokoić dana przez rząd na zapomogi kwota półtora miliona. Klęska ta jeszcze się spotęguje, gdyż zagraża nadto wygnicie kartofli.

Podniesione w dyskusyi żądania znalazły wyraz w uchwalonych następnie rezolucyach, które opiewają:

„Zgromadzeni 23. bm. w Tarnowie posłowie i członkowie Wydziału Rady naczelnej P. S. L. stwierdzili w przeprowadzonej rozprawie wyjątkowo dotkliwą i groźną klęskę rolniczą, wymagającą wyjątkowo wydatnej, bezzwrotnej pomocy publicznej i dlatego domagają się, ażeby rząd nie poprzestał na dotychczas zapowiedzianych środkach pomocy, lecz wyjednał naszemu krajowi daleko obfitsze. Zastrzegamy się przeciw zamierzonemu protegowaniu pewnych tylko organizacyj rolniczych z pominięciem tych, które mają wybitny charakter ludowy, a nadto uważamy za nieodzowne przyznanie interesowanym kołom ludności odpowiedniego udziału i kontroli w działalności powiatowych komitetów ratunkowych.

„Do żywego poruszeni niezmiernie powolnym postępem robót regulacyjnych i melioracyjnych, żądamy stanowczego przyśpieszenia tempa tych robót, a więc także wyznaczenia przynajmniej tak wydatnych funduszów na regulacyę rzek i inne meljoracye rolne, jak to stało się na korzyść innych, nawet zamożniejszych, a mimo to więcej przez rząd protegowanych krajów koronnych. Uważamy za konieczne, aby z funduszów krajowych i państwowych wyznaczone zostały dla powiatów i gmin wystarczające środki na rekonstrukcye dróg i mostów, oraz urządzenia studzien i podjęcie innych lokalnych robót meljoracyjnych, któreby dostarczyły o ile możności w bieżącym roku jakoteż na wiosnę przyszłego roku zarobku dla miejscowej ludności dotkniętej klęską, a nadto stanowiły trwałe polepszenie stosunków i urządzeń gospodarczych. Domagamy się wydania i dopilnowania takich zarządzeń, któreby zniewoliły władze podatkowe do szybkiego i należytego postępowania co do przyznawania opustów podatkowych i wstrzymywania egzekucyi podatkowych“,

Ponadto upoważniono prezydyum stronnictwa do ewentualnego dania inicyatywy do zwołania konferencyi wszystkich posłów z Galicyi bez różnicy stronnictw i narodowości, celem uzyskania jak najsprężystszej akcyi ratunkowej.

W dalszym ciągu obrad wysłuchano sprawozdania posłów parlamentarnych i przeprowadzono nad niem dyskusyę, zakończoną jednomyślnem uchwaleniem absolutoryum, poczem zajmowano się programem prac sejmowych.

Dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rz.-kat. Bartłomieja Ap. — gr.-kat. Jewpła Ar.

We wtorek rz.-kat. Ludwika Kr.— gr.-kat. Fotya M.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We wtorek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach R. Planquett'a, z p. Okońskim w roli Gasparda.

We środę: „Piękna Helena“, operetka w 3. aktach, J. Offenbacha, z p. Miłowską w tytułowej partyi.

We czwartek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach, Fr. Lehara.

W piątek: „Czar walca“.

W sobotę: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 akt. Reinharda.

W niedzielę: „Wesoła wdówka“.

Kapelmistrz: Fr. Słomkowski.

Reżyser: Adam Okoński.

MIEJSCOWA.

Wycieszka na wystawę do Pragi i Wiednia. Komitet Organizacyi Narod. VI. okręgu i Samopomocy kolejowej urządzający te wycieczkę dnia 4. września podaje do wiadomości nie mogąc odpowiadać na liczne poszególne pytania, że

1-o uczestnicy pragnący jechać z Wiednia do Pragi i napowrót płacą jedynie cenę biletu III. klasy 11 koron, II. klasy 21 koron.

2-o, że Komitet nasz nie stoi w żadnym stosunku do Komitetu zaniechanej wycieczki Czytelni kolejowej i nie miał żadnej wiadomości o przygotowaniach i programie owego Komitetu.

3-o, że prawdopodobnie wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymają z Komitetu zniżone w cenie bilety na wystawę.

4-o, że Komitet urządzi jeszcze przynajmniej jeden odczyt publiczny (prawdopodobnie 28. b. m.) o wystawie w Pradze z dodatkiem poglądu na muzeum technologiczne we Wiedniu, wreszcie

5-o, że Komitet postanowił zamknąć sprzedaż biletów, gdy liczba uczestników dosięgnie 400, ażeby nadmierną ilością nie utrudniać ładu i sprawności wycieczki.

Za komitet wycieczki: przewodniczący *M. Paszkudzki*, zastępca przewodniczącego *J. Nowowolski*.

Niedbalstwo. Tyle popłochu i strachu wywołała epidemia szkarlatyny we Lwowie, że zdawałoby się, iż władze sanitarne przedsięwzięły jak najostrzejsze środki ostrożności. Tymczasem tak nie jest. Dozorczyni przy barakach epidemicznych na Janowskiem zakazano stykać się z ludźmi, jak również odosobniono jej dzieci, nie zakazano jej jednak pełnić funkcyi garderobianej w teatrze na trzecim balkonie, gdzie prawie najwięcej uczęszcza młodzieży i garderobiana; mając do czynienia z wierzchnem ubraniem, może setki tej młodzieży nabawić choroby. Może odnośne władze zechcą tę sprawę zbadać?

Pokumali się. W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem wywołali wielką awanturę na pl. Gołuchowskich Szymon Gnap i Leon Lenczic. Poszło

Niesłychanie nizkie ceny.
Stanowczo najpraktyczniejsze i hygieniczne są
Meble żelazne i mosiężne
Materace siatkowe
z drutu stalowego i tapicerowane
Polecam również Wieszadła, Bidety, Kołyski, Zasłony do pieców, Kosze na węgle i drzewo, Stelaże pod kutry i na parasole.

Stoliki do umywalni żelazne, mosiężne i z płytami marmurowemi już od koron 6·—, 7·—, 11·—, 15·—, do koron 200·—.

Łóżka żelazne orzechowego koloru dla dorosłych od koron 25·—, 30·—, 33·—, i t. d. ŁÓŻKA dla służby do składania na szarnirach po koron 14·—, 15·—, 17·— i t. d. ŁÓŻKO UNIWERSALNE z materacem rośliny morskiej do składania jak stolik (Kastenbett) po koron 37·—, 40·—, 44·— do 60·—. ŁÓŻKA półmosiężne i całe mosiężne angielskie już od koron 72·— do 300. ŁÓŻECZKA DZIECINNE I WÓZKI dla dzieci w kilku kolorach po koron 20·—, 24·—, 28·—, 30·—, 38·—, 43·50, 47·50, do 80·— koron. 818

Artur Bartosz
komisowy skład mebli żelaznych, srebra „Christofle“, tudzież Główny skład porcelany, szkła i towarów zbytkowych,
Lwów, róg ulicy Kopernika 2. (naprzeciw apteki Wp. Mikolascha).
TAKŻE I NA SPŁATY MIESIĘCZNE.

o to, że Gnap uderzył laską jakiegoś chłopca, który na niego rzucił kamieniem. Na to Lenczic przyskoczył do niego i dał mu w twarz. Nadbiegła też gromada żydów i poczęła bić Gnapa, aż dopiero plutonowy policyi wyrwał go z rąk rozjuszonych żydów. Obydwu awanturników zamknięto.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Szanowna Redakcyo!

Kursują weksle z moim podpisem, które na prolongacyę były podpisane ale nie na pożyczkę, przeto oświadczam, że pożyczający na mnie niech nie rachuje, bo ja nic niemam. Co miałem to jeszcze przed sześciu laty zapisałem na dobroczynne cele i darowizna została przyjęta. Z poważaniem

Ks. *Maciej Rymar*,

Tomaszowce, 15-go sierpnia 1908.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, ustanawiającą dra Zbigniewa Pazdrę prywatnym docentem ekonomii politycznej na politechnice we Lwowie.

Nasz reporter pisze:

Proszę Szan. Redakcyi ja już wynalazłem niezawodny środek na twórczość. Właściwie wynalazł to pewien profesor, który powiada tak: Gdy wieczorem zauważę, że kształtuje się we mnie coś wielkiego, że mogę wydać coś epokowego — biorę dwie, trzy pastylki purgenu i na rano jest mi już zupełnie dobrze. Możeby Szan. Redakcya wynalazek ten opatentowała i oddała do użytku P. T. grafomanów.

Szedłem wczoraj grubo po dwunastej w nocy do domu, rozumie się, całkiem prosto i bez żadnych gzygzaków, aż nagle na ul. Hetmańskiej zastępuje mi jak w kadrylu drogę elegancka kobietka. Miała w jednej ręce skórzaną torbę, podobną jak noszą adwokaci. Domyśliłem się zaraz, że to jakaś pani madame, która proprieteta, potrzebne do jej zawodu zawsze ze sobą nosi.

— Może pójść z panem?

— Zwaryowała pani, czy co? Ja przecie kawaler. Skądżeby mi usługa pani była potrzebna?

— To nic. Ja uprawiam dwa zawody. Pan się domyśli... Zresztą nie ja sama tylko. Idź pan na klinikę do szkoły, ile tam moich koleżanek się uczy. Około stu. Bo my nie głupie na starość chodzić po śmieciach z haczykami. A zresztą — teraz się opłaci. O, idzie rewizor i mnie figę zrobi. Powiem mu, że do chorej idę, mam legitymacyę i co mi zrobi? Widzi pan, jak to rząd o nas myśli. Pan może jaki urzędnik?

— Nie, roporter?

— A, proszę, proszę... No, niechże pan napisze pochwałę rządowi zato, że podwoje kliniki dla nas otworzył. Ja się panu odwdzięczę. Jak się pan kiedy ożeni i będzie panu taka osoba jak ja potrzebna, to niech się pan do mnie zgłosi. Ja zdałam egzamin celująco przed dr. Czyżewiczem. A teraz bądź pan zdrów, bo jakiś facet idzie i ja go może złapię. Ciężkie czasy, oh ciężkie.

I istotnie udało się jej złapać jakiegoś słomianego wdowca. Widzi więc Redakcya, jak to ludzie sobie obecnie radzą w niesłychanej drożyźnie.

Wczoraj miałem jeszcze jedną przyjemność. Mieszkańcy ulicy Leona Sapiehy przysłali do mnie deputacyę w anglezach i białych rękawiczkach z uniżoną prośbą, abym niedoli ich zaradził. Gnieżdżą się tam po kamienicach olbrzymie kundysy i taką wyprawiają muzykę w księżycowe noce, że kilka lokatorów już powędrowało na Kulparków. Czy Redakcya niewie, coby na to poradzić? Ja tymczasowo poradziłem, aby porozrzucali po podwórzach po kilka egzemplarzy najnowszej literatutry kryminalnej, wydawanej przez naszych księgarzy, a może psy się powściekają i zdechną.

Straszne pokąsanie przez psa. Na idącego spokojnie ulicą na Zamarstynowie 13-letniego Stanisława Cisaka, napadł jakiś pies łańcuchowy i strasznie go pokąsał. Chłopak mocował się z psem przez dwie godziny zanim ludzie zdołali rozwścieczonego psa oderwać od niego. Obie nogi są w straszny sposób pokaleczone, kawał ciała z lewego boku oderwany, ręce pokąsane i głowa.

Doła rezerwisty. Franciszek Julian Pałecki zarobnik, odbywający ćwiczenia wojskowe jako rezerwista poszedł wczoraj rano o godz. 9-ej do szynku Moryca Magenheima przy ul. Zamarstynowskiej wraz ze swym kolegą Franciszkiem Domaradzkim, aby się nieco wódeczką pokrzepić. Tu przyskakuje do niego jakiś awanturnik i zaczął go lżyć. Rezerwista oburzył się na takie postępowanie, wyciągnął szablę i ciął tamtego w głowę tak, że go zmusił do ucieczki. Ale dwaj koledzy uciekłego, Par i Jużynec rzucili się na rezerwistę z nożami. Teraz zmiękła odwaga zuchowi i co prędzej uciekł tylnemi drzwiami a potem zmykał przez parkany co mu sił stało. Para i Jużynę aresztowano na miejscu i osadzono w aresztach.

Sprawa Mirosława Siczyńskiego. Z Wiednia donoszą: Dnia 2-go września odbędzie się w trybunale kasacyjnym rozprawa w sprawie Mirosława Siczyńskiego, na skutek zażalenia nieważności, wniesionego przez jego obrońcę dra Konstantego Lewickiego. Zażalenie zwraca się przeciw odrzuceniu kilku przez obrońców uczynionych wniosków, mających na celu wyjaśnienie motywów, jakie skłoniły oskarżonego do spełnienia jego czynu. Nadto zażalenie podnosi, iż obrońcy uczynili szereg wniosków co do przesłuchania jeszcze kilkunastu świadków, których zeznania zbiłyby twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby Siczyński spełnił swój czyn pod namową osób trzecich, a trybunał wszystkie te wnioski odrzucił, jako zbędne do rozstrzygnięcia faktycznego stanu rzeczy. Dopiero po załatwieniu sprawy tej przez trybunał kasacyjny nastąpi rozstrzygnięcie co do ułaskawienia Siczyńskiego. Trybunał pierwszej instancyi uchwalił zaproponować Siczyńskiego do łaski monarszej.

Związek samoistnych rękodzielników kupców i przemysłowców we Lwowie urządza w dniu 30. sierpnia b. r. festyn na placu powystawowym na rzecz „Burs terminatorskich im. Dekerta“ celem wzmocnienia funduszów tejże instytucyi:

Komitet prócz bogatych i doborowych fantów, jak też własnego taniego bufetu, posiada do wygrania konia żywego z siodłem i uprzężą, króliki i elegandzką złotą branzoletę i wiele innych rzeczy cennych; wieczorem wspaniała jubileuszowa illuminacya oświetli wzgórza parku Stryjskiego przy odgłosie muzyki; bliższe szczegóły podadzą afisze.

Morderstwo dziecka. Wczoraj rano znaleziono przy ul. Starozakonnej l. 13, w dole kloacznym, zwłoki dziecka trzy miesięcznego. Na szyi nosiło ślady uderzenia. Według orzeczenia lekarskiego mogło ono leżeć tam ze trzy tygodnie. Ktoby coś wiedział o matce tego dziecka powinien donieść władzom o tem, a otrzyma sowite wynagrodzenie.

Wybory w I. okręgu. *Dziennik Polski* donosi: Na konferencyi, która odbyła się w sobotę w ratuszu na zaproszenie prezydyum miasta i na którą przybyli reprezentanci wszystkich stronnictw, uznających zasadę solidarności Koła polskiego, (Koło mieszczańskie, stronnictwo demokratyczno-narodowe), oświadczono się jednomyślnie za koniecznością zjednoczenia wszystkich stronnictw około jednego kandydata narodowego i na wniosek przedstawicieli Koła mieszczańskiego, przyjęto jednogłośnie byłego długoletniego posła do Rady państwa, radnego miejskiego, profesora uniwersytetu dra Gustawa Roszkowskiego.

Tragedya na tle miłosnem. Na trop Szczepana Oleszka, który zeszłego tygodnia zamordował na Zniesieniu za rogatką Żółkiewską Katarzynę Panasiewiczównę, wpadła policya dopiero w sobotę o 4-ej popołudniu. O pobycie Oleszka we Lwowie doniósł komisarzowi Łukomskiemu człowiek jakiś z Kleparowa. P. Łukomski oddał sprawę agentom Skoczylasowi i Orobolewiczowi, którzy z wielkim sprytem znaleźli mordercę przy ul. Pod Dębem l. 18, najspokojniej śpiącego.

Oleszek opowiedział, że z Panasiewiczówną żył na Węgrzech, porzuciwszy przed 5 laty żonę. Z kochanką tą miał troje dzieci, dwoje z nich zmarło. Panasiewiczówna chciała go porzucić, i mimo gróźb Oleszka, że ją zabije, uciekła do Lwowa i zaręczyła się z Leczakiem, robotnikiem gazowni. Oleszek, rozwścieczony na kochankę, postanowił we Lwowie dokonać swej zemsty.

Dowiedział się o sposobie życia Panasiewiczównej i 20-go b. m. zasadził się na nią na Zniesieniu o godzinie 10-tej rano. Gdy nadeszła, Oleszek rzekł jej „Dzień dobry“, a gdy się odwróciła, strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru. Zobaczywszy, że Panasiewiczówna upada, uciekł przez Wysoki Zamek do siostry swej, Markowskiej, na Kleparowie, a ta znalazła mu mieszkanie u niejakiego Szwarczuka na ul. Pod Dębem 18. Tu przyjmował liczne odwiedziny; przychodziły dwie siostry mordercy, jakieś podejrzane indywiduum, nazwiskiem Engel, i druga kochanka Oleszka, Krzyszówna, z którą spędził noc po morderstwie, i ona też schowała rewolwer Oleszka.

Stąd także pisał list do narzeczonego swojej ofiary, Leczuka, grożąc mu śmiercią. Ów Engel list napisał pod dyktandem Oleszka.

Morderca zwierzał się ze swym planem przed siostrą, która mu radziła zabić tak, aby nikt nie widział. Byłoby jeszcze doszło do zamordowania Leszuka, czemu na szczęście przeszkodziło aresztowanie mordercy.

Handlarz gąbek w czasie pogody.

Handlarz gąbek na deszczu.

Otwarcie c. k. urzędu pocztowego w Święcanach. Z dniem 1. września 1908 r. wejdzie w życie ck. urząd pocztowy w miejscowości: Święcany, powiat Jasło ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Święcany.

Korespondencye Redakcyi.

Straż akcyzowa m. Lwowa. Zwalczamy zawsze wszelkie zło społeczne, system protekcyjny i krzywdę ludzką. Słyszeliśmy już niejedno o niezdrowych stosunkach, panujących w magistracie i chętnie podamy je w *Gońcu* do wiadomości pp. radnych, jeżeli pokrzywdzeni otwarcie do redakcyi się odniosą ze swymi słusznymi żalami, bez obawy zdradzenia tajemnicy. Z anonimowych listów absolutnie nie możemy korzystać i rzucamy je zawsze do kosza.

HOTEL KRAKOWSKI
we Lwowie, pl. Bernardyński 8, posiadający 45 pokoi frontowych wzorowo urządzonych, mieszczący się w śródmieściu. Pokoje dziennie od kor. 1·40 począwszy, miesięcznie według umowy. Hotel posiada renomowaną restauracyę i zajazd. 813 ZARZĄD.

Z KRAJU.

„Straż polska“. Ze wszystkich miast i miasteczek Galicyi zachodniej i wschodniej dochodzą wieści do „Straży Polskiej“ o wielkiem zainteresowaniu ludności komunikatami o towarach pruskich łatwych do bojkotowania, których to komunikatów tysiące umieszcza „Straż Polska“ w lokalach publicznych, salach zgromadzeń różnych towarzystw, nawet na ulicach, gdzie panuje ruch ożywiony.

„Straż Polska“ dała początek temu nowemu sposobowi popierania wyrobów krajowych i stosować go będzie nadal w szerokim zakresie, będąc pewną, iż jego użyteczność uznaną zostanie przez wszystkich krajowych przemysłowców.

A uznanie to nasi przemysłowcy mogliby nam najlepiej wyrazić, nadsyłając nam wyczerpujące i faktyczne wiadomości o swych wyrobach. Tem skuteczniej wówczas pośredniczylibyśmy między naszym przemysłem a publicznością, ogłaszając w dziesiątkach, setkach tysięcy komunikaty o towarach pruskich, których kupować nie należy i o towarach krajowych je zastępujących.

ZE ŚWIATA.

Rewolta w Bombay. Jak wiemy, to opanowanie Indyj przez Anglików nie poszło łatwo i gładko, jak wogóle ludy z trudem się poddają obcemu jarzmu i najazdowi. Zawsze też pozostają w podbitych krajach zarzewia buntu i rewolucyi, co jest rzeczą naturalną. Toteż i w pięknej, podzwrotnikowej kolonii angielskiej, panuje i odzywa się niejednokrotnie hasło: Indye dla Hindusów! Zawistne wobec Anglii Niemcy głoszą nawet, że hasło to oderwania się Indyj od Anglii, znajduje coraz więcej zwolenników. Odgłosy tego znachodzą się naturalnie w prasie indyjskiej, Anglicy jednak tłumią w sposób gwałtowny te objawy separatyzmu Hindusów. I tak został niedawno skazany wydawca i redaktor dziennika *Kessare* na 6 lat deportacyi za podburzający artykuł. Opinia hinduska uważa ten wyrok za niesprawiedliwy i z tego powodu przyszło na ulicach Bombaju do małej rewolucyi, którą stłumiła policya z pomocą wojska. Rycina nasza przedstawia, jak się odbywało to uspokojenie ulicy.

Żołądek za banknot 1000 mr. Niedawno przyszedł do banku państwa w Berlinie jakiś pasterz i przedłożył na pulcie głównej kasy jakąś niezdecydowaną masę, zawiniętą starannie w papier. Zdziwiony kasyer zaglądnął do środka i ujrzał — kozi żołądek. Historyi, którą teraz pasterz opowiedział, słuchali ze śmiechem urzędnicy kasy. Chował on mianowicie w kieszeni banknot tysiącmarkowy i raz tak zasnął przy kozach. Miał zaś kozła, który mu wybierał czasami z tej właśnie kieszeni sól. Raz też zanurzył kozieł do kieszeni pysk, wyciągnął banknot i bez większej zapewne przyjemności połknął go wraz z resztkami soli. Obudziwszy się, zmiarkował pasterz swą stratę, i chcąc ją powetować, zabił kozła, a drogocen-

W dniu 4-go sierpnia otwartą została
CUKIERNIA przy pl. Halickim
CZESŁAW STEINBORN,
róg placu Bernardyńskiego, o czem zawiadamiając Szanowną P.T. Publiczność polecam ciasta, cukry, torty i t. p. wyroby cukiernicze wykonane smacznie i artystycznie. — Licząc na poparcie P. T. Publiczności kreślę się z wysokim szacunkiem 770
były kier. fabryki cukrów J. Fruzińskiego i współpr. firmy „Loursa“ w Warszawie.

ny żołądek ze zjedzonym banknotem przyniósł „do wymiany“.

Specyalista bankowy od takich rzeczy wziął się zaraz do zbadania żołądka i skonstatował w nim rzeczywiście kawałki banknota. Bank państwa uznał pretensyę pasterza, który otrzymał nowiutki banknot tysiąckoronowy.

Japoński bażant. *To-maru* albo *onagadori* nazywa Japończyk ten wspaniały okaz z gatunku kurów, uwidoczniony na rycinie, które są hodowane w kraju Mikada. Jestto rodzaj bażanta, powstały ze skrzyżowania się rozmaitych ras kogucich, który po całych 100 latach, stał się jednym z najokazalszych rodzajów kurów o niesłychanie długich piórach ogona.

Niniejszy gatunek koguta nazwany bażantem japońskim, hodowany jest w pewnych farmach japońskich przez ich właścicieli, a zwłaszcza w prowincyi Toza (na wyspie Chikoku). Piękność zaś jego nie polega tyle na długości pojedynczych piór, ile na ich ilości w ogonie koguta. W ostatnich czasach schwy-

tano w jednej z miejscowości Japonii takiego bażanta, który posiadał 20 piór w ogonie o długości mniej więcej 4—5 metrów. Te też okazy są ogromnie cenione, zwłaszcza w handlu. Przed tygodniem na rynku w Tokio, sprzedał pewien handlarz japoński, koguta japońskiego o tej wspaniałej postaci, jaką powyżej podajemy, za cenę 20.000 K. Także powyższy okaz cytowany jest w japońskich przysłowiach. Jedno bowiem z nich mówi:

Jeżeli jesteś człowiekiem, to bądź samurai (rycerzem);

jeżeli jesteś kwiatem, to bądź boskim kwiatem wiśni;

jeżeli jesteś ptakiem, to bądź jak cudny onagadori!

Ohydny mord. W Rybińsku istnieje już bardzo dawno ochrona dla bezdomnych dzieci płci obojga. Dyrektorem tej ochronki jest od wielu lat dr. Al. Makarow, człowiek 60 letni, osobistość bardzo popularna w całem mieście. Musiał on dzieci, znajdujące się w ochronce, bardzo lubić, gdyż obchodził się z nimi nadzwyczaj delikatnie, obdarowywał prezentami i stale urządzał na Boże Narodzenie choinki. Wogóle stosunek jego do dzieci można było śmiało nazwać ojcowskim. Zdarzył się jednak taki wypadek, który wywołał oburzenie wśród całej administracyi ochrony. P. Makarow zamknął się w poczekalni ochronki, gdzie zwykle odbywały się posiedzenia, z jedną dziewczynką, którą należało leczyć. „Leczenie“ to nie musiało należeć do najprzyjemniejszych, gdyż dziewczynka krzyczała i płakała.

Jeden z chłopców, wychowańców ochronki, powziął myśl zobaczenia, w jaki sposób przełożony „leczy“ jego koleżankę, do której czuł specyalną sympatyę. Chłopczyk podszedł do drzwi i zajrzał do pokoju przez dziurkę od klucza, lecz zląkł się okropnie i uciekł. Nie trudno się domyśleć, jaki widok przedstawił się oczom chłopca. Po tym fakcie zaczęły krążyć najrozmaitsze pogłoski, najprzód tylko pomiędzy dziećmi ochronki, następnie zaś po całym mieście. W krótkim przeciągu czasu po całem zajściu „szanowny“ przełożony zakładu dr. Makarow wyjechał na urlop. Podczas jego nieobecności postanowiono zbadać wszystkie dzieci i rezultaty okazały się... straszne. Wykryto, że na kilku dziewczynkach w wieku lat 7 do 10 p. doktor dopuścił się ohydnej zbrodnizgwałcenia.

Zarazki suchotnicze. Profesor Petersen z Upsali poddał badaniu książki czytane przez suchotników i znajdował na każdej stronie bakterye gruźlicze. Pochodziły one stąd, że suchotnik podczas czytania kaszlał, a z każdem odkaszlnięciem wyrzucał z płuc tysiące bakteryi.

Profesor Petersen poddał także badaniu wszystkie przedmioty znajdujące się w pokoju suchotnika, tak chorego, że leżącego już w łóżku i okazało się, że chory ten podczas rozmowy zwykłej, głosem wcale nie podniesionym, wyrzucał mikroby suchotnicze ze swych ust na odległość nawet czterech metrów, a kaszląc na odległość nawet sześciu metrów.

Profesor ustawiał mianowicie ekrany (zasłony) z desinfekcyonowanego płótna i potem z tych ekranów zbierał mikroby. Okazało się tedy, że na odległość 1—2 metrów, po zwykłej rozmowie suchotnika leżało tysiące mikrobów; im zasłona była umieszczona dalej, tem mikrobów bywało mniej, ale były nawet jeszcze na odległości czterech metrów po zwykłej, wcale nie namiętnej, ani w rozdrażnieniu prowadzonej rozmowie.

Z tego wyprowadza ten sławny szwedzki uczony wniosek, że suchotników należy stanowczo odosabniać i to już wtem stadyum choroby, gdy oni zaczynają wieczorami gorączkować, a jeszcze nie kaszlą, bo już wtedy podczas rozmowy wyrzucają ze śliną tysiące mikrobów na otaczających ich ludzi i przedmioty.

Chleb za darmo! Pod patronatem włoskiej królowej — wdowy Margerity utworzył się we Włoszech komitet, mający na celu otworzyć w każdem mieście włoskiem piekarnię, z której ubodzy mają otrzymywać bezpłatnie ich chleb, codzienny. W celu zebrania środków, na to potrzebnych, zamierza komitet, obok rozmaitych darowizm i fundacyj prywatnych na ten cel, wydać ilustrowane karty pocztowe po 10 centymów i specyalne marki po 5 ct., które będą sprzedawane we wszystkich urzędach pocztowych Włoch.

Nekrologia.

† Ks. Stanisław Załęski. T. J. ur 11-go września 1843 roku znany konferencyonista i pisarz umarł w niedzielę dnia 23. b. m. w Kollegium OO. Jezuitów w Nowym Sączu. Pogrzeb odbędzie się we wtorek rano.

Ś. p. zmarły, jeden z najwybitniejszych członków Tow. Jez. pracował też długie lata piórem i na ambonie we Lwowie, gdzie był przez kilka lat superyorem rezydencyi OO. Jezuitów. — Był też przełożonym domów u św. Barbary w Krakowie, w Nowym Sączu. — Znał go prawie kraj cały z konferencyi rekolekcyjnych, którym dał u nas początek i do końca życia po różnych miastach naszego kraju z wielkim pożytkiem dla klas oświeconych je głosił. — W roku ubiegłym obchodził ś. p. zmarły 50-letni jubileusz zakonnego życia.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. zmarłego odbędzie się w kościele lwowskim OO. Jezuitów we wtorek dnia 25. b. m. o godzinie 8-mej rano.

Z IBSENA.

Mroźna droga prowadzi do prawdy, ale na końcu tej drogi świeci słońce.

*

Duszą człowieka jest czyn jego.

*

Ufność i wiara są srebrem, ale doświadczenie życiowe złotem.

*

Duch prawdy i duch wolności — to są podpory społeczeństwa.

*

Przyszłość nie może przyjść, gdyż skoro przychodzi, przestaje być.

*

Słowa są kamieniem, rzuconym w morze; prawdziwy ślad zostawiają czyny.

*

Aby dusza ogarnąć mogła swem uczuciem wszystkie istoty, musi najpierw ukochać jedną z nich.

*

Najpotężniejszym na świecie człowiekiem jest ten, który sam stoi.

*

Wszystkie drogi są dobre, byleby wiodły do celu.

*

Człowiek nigdy nie jest tak bardzo sobą, jak wtedy, gdy kocha. Miłość jest dla mężczyzny jedną z możliwości i zapewne najczęstszą i najgwałtowniejszą możliwością, zrozumienia siebie samego i swojej osoby, swojej indywidualności, swojej duszy.

Zebrał *M. B.*

TELEGRAMY.

Minister Prade mówi.

Wiedeń. *Neue Fr. Presse* zamieszcza interview swego korespondenta z Liberca z ministrem-rodakiem Pradem. Minister Prade oświadczył, że sprawa uregulowania kwestyi językowej w Czechach była przedmiotem obrad Rady ministeryalnej lecz niema mowy o podziale na okręgi, ani o koncesyach jak rozszerzenie autonomii Sejmu. Gdyby przyszło do jakichkolwiek koncesyj, to rozszerzenie autonomii dotyczyłoby zakresu kultury krajowej i administracyi skarbowej.

Kapitan z Köpenicku na scenie wiedeńskiej.

Wiedeń. Tutejszy teatr „Apollo“ zaangażował na występy kapitana z Köpenicku szewca Voigta.

Smierć prezydenta Solnogrodu.

Solnogród. Prezydent kraju Saint Walsee wczoraj popołudniu zmarł nagle.

Z Petersburga.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin objął ponownie kierownictwo spraw państwowych.

Jeszcze konferencya.

Marienbad. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij przybył do Marienbadu onegdaj z Karlsbadu i odbył konferencyę z królem Edwardem.

Car się boi.

Petersburg. Car zdecydował się ostatecznie nie wyjeżdżać nigdzie za granicę. Ważną kwestyę stanowił wybór kierującego sprawami rządu przez czas podróży cara. Partya dworska nie chciała, by kierownictwo otrzymał prezydent ministrów Stołypin i napierała na to, by oddać je W. ks. Mikołajowi Mikołajowiczowi. Car wybrnął z sytuacyi w ten sposób, że zmienił pierwotny plan.

Znowu Marokko.

Tanger. Sułtan Abdul Azis przybył do Settat w towarzystwie El Mokrego, Beni Slimana i araba z miejscowości Budżab i uda się następnie do Casablanki. Abdul Azis ma zamiar wyjechać do Damaszku w Syryi i przeczekać aż stosunki pozwolą mu na powrót do Marokka.

Paryż. Z Tangeru nadeszły tu telegraficzne doniesienia, że sułtan Abdul Azis w pobliżu Marakeszu poniósł dotkliwą klęskę, pobity na głowę przez wojska sułtana Mulej Hafida. Sułtana Abdul Azisa, który pospiesznie cofał się ze swemi wojskami do Tadli, schwytano i wzięto do niewoli.

Wrzenie w Serbii.

Białogród. Gabinet na podstawie porozumienia, zawartego podczas ostatniego przesilenia, zrekonstruowano w gabinet koalicyjny. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości, robót publicznych i handlu, objęli członkowie stronnictwa młodoradykalnego. Gabinet Velimirowica uzupełnił się przez powołanie do jego grona trzec. młodoradykałów. Mianowicie: Kosta Timotijewic objął tekę sprawiedliwości Kosta Glavinic handlu, a Miłosz Savcic robót publicznych.

Nowi ministrowie udali się onegdaj do Sokobanu, gdzie na wywczasach letnich przebywa król Piotr i złożyli w ręce jego przysięgę.

Klęska Abdul-Azisa.

Paryż. Donoszą tu z Tangeru do wszystkich agencyj, że sułtan Abdul Azis, poniósł od wojska Muley'a Hafida niebywałą dotąd klęskę, która zdaje się położy już kres istnieniu jego armii i ciągłej walce w Marokko między dwoma władcami. Resztki jego wojska schroniły się na wybrzeże Tadla.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Urzędownie podają, że od 14. do 20. b. m. było 1145 wypadków zachorowania na cholerę, z tego 517 śmiertelnych.

Od początku wybuchu epidemii było 2024 wypadków zachorowania na cholerę, a 900 śmierci.

Naokoło Turcyi.

Konstantynopol. Donoszą tu ze Smyrny, że wszystkie bandy rozbójnicze poddały się Młodoturkom, oświadczając, że przy obecnych rządach nie mogą egzystować, gdyż dotychczasowe współdziałanie z niemi władz jest wykluczone.

Wszyscy konsulowie greccy w Macedonii zostali wezwani do Aten na konferencyę, która odbędzie się tam w ministerstwie spraw zagranicznych, celem zastanowienia się nad polityką Grecyi wobec zmienionego systemu rządów.

Wielki wezyr przyrzekł ambasadorowi perskiemu opróżnić z wojsk tureckich zajęte przez nie terytoryum perskie i zbadać kwestyę rozgraniczenia spornej stopy.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

MIEJSKA ELEKTROWNIA
wykonuje
BEZPŁATNE POŁĄCZENIA DOMÓW
o ile zostaną zgłoszone przed 1. września 1909;
o ile dom zgłoszony leży przy ulicy, w której ułożone są kable i nie jest więcej oddalony niż 3 metry od linii regulacyjnej;
o ile zgłaszający zobowiąże się do stałego pobierania prądu przez rok jeden.
Zgłoszenia przyjmuje biuro Elektrowni, ul. Wólecka l. 2.
Telefon Nr. 769. 786

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
DOCENTA UNIW. LWOWSKIEGO
Dra TEODORA BOHOSIEWICZA
GODZ. ORDYN. OD 9—3 POPOŁUDNIU
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

Adwokat Dr. Wiktor Kulikowski
we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3.

KRONIKA.

Walka byka z tygrysami. W jednym z prywatnych ogrodów w Marsylii odbyła się w żelaznej klatce walka byka z dwoma młodemi tygrysami. Żądna silnych wrażeń publiczność zapełniła szczelnie ogród, czekając na rozpoczęcie się walki. Jakoż byk rzucił się na jednego z tygrysów, porwał go na rogi i rzucił w kąt, gdzie przerażone zwierzę drżąc zwinęło się w kłębek. Drugi tygrys, poczęstowany uderzeniem roga i zraniony, równie ukrył się w kącie klatki. Publiczność niezadowolona takim obrotem walki, usiłowała podrażnić byka i zmusić go do dalszych ataków, ale byk zachowywał się spokojnie. Wobec tego wyprowadzono go z klatki, a drugą walkę zapowiedziano na przyszły tydzień.

Jeszcze o kapitanie z Köpenick. Okazuje się, że rozporządzenie cesarza Wilhelma ułaskawiające szewca Voigta było wielkim błędem politycznym. Do Rixdorfu takie tłumy publiczności jadą że wprost władze miejscowe niewiedzą co zrobić, żeby utrzymać jakiś ład i porządek. Zgłaszają się także do Voigta właściciele różnych cyrków, koloseów i t. p. przelicytowując się w ofiarowanych mu honoraryach za występy. On jednak nie chce się jeszcze zgodzic na publiczne występowanie na estradzie i przystał jedynie na propozycyę jakiegoś sprytnego impresarya, który mu przedstawił, że on, jako człowiek o wyższej inteligencyi i wznioślejszym umyśle może wystąpić z szeregiem odczytów. To pochlebiło szewcowi i zgodził się za cenę 5.000 marek, ofiarowaną mu przez impresarya wystąpić z trzema odczytami w Bremie. W tych odczytach opowie tedy jak 16. października 1906 roku przebrawszy się w stary mundur kapitana piechoty wyszedł na ulicę, a spotkawszy oddział żołnierzy prowadzony przez podoficera, zatrzymał ten oddział i kazał mu iść za sobą. Jak następnie pojechał koleją z tym oddziałem do Köpenick, miasteczka pod Berlinem, zaprowadził żołnierzy na rynek, obstawił nimi ratusz, a z kilkoma wszedł do wnętrza, zaaresztował burmistrza i kasyera miejskiego, kazał sobie z kasy miejskiej wypłacić 5.000 marek i potem kasyera i burmistrza odesłać pod eskortą do więzienia do Berlina, i jak następnie czmychnął, ale niestety zdradzony został przez przyjaciół i 26. października zaaresztowany przez policyę. Odczyty będą zabarwione mnóstwem aluzyj politycznych i sarkastycznych dowcipów, do których ułożenia zostali zaproszeni dziennikarze i literaci. Rząd się obawia, że te odczyty kapitana z Köpenicku będą dla niego wielkim kłopotem.

Polityczna ilustracya. Z Pragi telegrafują: Zeszyt francuskiego pisma humorystycznego *Assiete au beurre*, poświęcony Słowianom, wydany został w niebywałym nakładzie jednocześnie w języku czeskim i francuskim. Tytułowa okładka przynosi karykaturę znanego francuskiego malarza Ottorie i przedstawia pruskiego orła, który wbił szpony w ciało robotnika słowiańskiego. Obraz ten umieszczony jest na tle Wawelu, Hradczyna i tumu we Wiedniu

---

18

FRANCISZEK DÜLL.

Bracia Białoskórscy

Powieść z końca XVI-go wieku osnuta na historycznem tle m. Lwowa.

(Ciąg dalszy)

Z drugich szuby, delie, delijki, dołmany, kiereje, kożuchy, mentliki, tortopy, węgierki, wilczury i innych więcej.

Futra te mniej kosztowne jak np. błamy węgierskich baranków czarnych, podówczas po 13 złotych, aż do tak drogich jak rysie błamy po 200 zł. według taksy oznaczonej sprzedawanych, wszystko to zagartywali jako wiano Kundusi przyszli jej szwagrowie.

Podnosząc jeden drugiemu i wracając napowrót, ułatwiali tem sobie drogę i uwijali się szybciej, tak, że w jakie dwie godziny, znaleźli się znów wszyscy w gospodzie Josela.

Zapłacił im żyd wielkie pieniądze, ukrywszy bitunek w niezgłębionych skrytkach piwnicznych, aby go w krótkim czasie inną drogą między kupców żydowskich porozdzielać, lub dalej po kraju rozwieźć, lecz drugich tyle pieniędzy miał im dać jeszcze, gdyż na takie skarby brakło mu gotówki...

Po skończeniu rabunku, odniósł Marek klucze od pustych sklepów Kunegundzie i zastał ją wraz z Rózią gotowa do drogi. Atoli pad Marek nie w ciemię bity, mając już posag za sobą, nie spieszył się brać tak zbytecznego doń dodatku. Wyperswadował więc rozczarowanej i niechętnej na razie Kundusi, że ze względu na ciężką przez miasto i z miasta przeprawę, lepiej będzie gdy w biały dzień opuści dom brata, tembarniej, że temsamem odwróci podejrzenie od siebie i od Białoskórskich.

Zalecił jej kilka dni cierpliwości, a tymczasem usła on gniazdko bezpieczne dla swej przyszłej, drogiej połowicy. To samo zalecił i Rózi na ucho w imieniu brata Walentego.

Kundusia bardzo tem z tropu zbita i zafrasowana, zapomniałą jakoś wskutek tego oddać Markowi mieszek z gotówką i kosztownościami, i było to wielkiem szczęściem dla Pawła Jelonka, który pomimo, że miał drugie tyle towaru, ile mu zrabowano, w Bazarze na składzie, to jednak byłby bardzo tą szkodą dotknięty.

Tak Marek uspokoiwszy Kundusię, pospieszył za swymi braćmi.

Właśnie gdy chciał wychodzić z kamienicy Sahaka, nadchodził ulicą Ormiańską ront, lecz czujny Awedyk usłyszawszy miarowe kroki kilku ludzi, wstrzymał go w sieni i zaledwie miał czas przymknąć bramę, przeszedł ulicą Imć pan Kacper Guliński ze swymi cepakami i skręcił w przechód kościoła *), niosąc w jednej ręce latarkę, a drugą berdyszem*) po bruku stukając **).

Za nim po chwili wysunął się i Marek, dążąc ostrożnie i cicho ku murom miasta...

Po odejściu Marka niepozostawało Kunegundzie i Rózi nic innego, jak ułożyć się do snu i udawać przed wszystkimi domownikami także sen twardy. Odniosła więc Kundusia klucze napowrót do komnaty brata i wsunęła mu je pod poduszki, atoli mieszek z pieniądzmi i kosztownościami zatrzymała u siebie, domyślając się słusznie że drugi raz tak łatwo je nie zdobędzie i że brat niespostrzeże na razie ich ubytku.

To uczyniwszy, ułożyły się obie do snu...

XIV.

WYKRYCIE KRADZIEŻY.

Było już blizko godziny siódmej z rana i pomimo słotnego i ponurego dnia ruch ludzi wzmagał się w mieście, jednak w domu Jelonków panowała głucha cisza.

Przyszli dwaj kramarze, którzy wynajmywali sklepy w kamienicy pana Pawła, lecz zastali drzwi domu mamknięte.

Zdziwieni tem wielce, ponieważ własnych drzwi ze sklepu na ulicę wychodzących nie smieli tylko okna *), pochwycili za wiszącą u drzwi kołatkę i poczeli nią kołatać, sprawiając tem niemały hałas. Ale w domu nikt się nieporuszył, a na silne kołatanie, odzywało się tylko podobnie silne echo, odpowiadające przez odbicie o mur graniczny z podwórza. Nie wiedzieli obaj co o tem myśleć i co począć mają.

Coraz zwiększała się grupa ciekawych przechodniów przed kamienicą Jelonka, i rozpoczęły się głośno wypowiadane różnorakie domysły. Przebąkiwano już o morderstwie, gdy nareszcie niecierpliwi zaniepokojeni kramarze podejrzywając najgorsze, zawołali ślusarza i ten na ich odpowiedzialność drzwi wchodowe otworzył.

Pierwszą czynnością kramarzy było obejrzenie swych sklepów, czy jakiej szkody nie ponieśli, a znalazłszy wszystko w porządku, zaczęli się wraz z innymi ciekawymi z publiczności rozglądać w domu, lecz i tu zastali wszystko na swojem miejscu; gdy jednak dotarli do mieszkania czeladki gospodarza, ujrzeli ją pogrążoną w śnie tak głębokim, jakoby się ona i od trąb jerychońskich obudzić niemiała.

Ledwie się z wielkim trudem tych ludzi dobudzono, a ci powstawszy czuli się oszołomionymi i skarżyli się na ból głowy.

Zbudzono i pana Pawła i Kunegundę z Rózią, ale i ci nie lepiej się czuli; chociaż te dwie ostatnie, jak wiemy, tylko tak udawały.

Zdziwienie ogarnęło wszystkich, a nie dobre jakieś przeczucie Jelonka zniewoliło go zajrzeć do składów... To co ujrzał, upewniło go o prawdziwości przeczucia. Załamał tylko ręce i stał nieporuszony czas długi, szepcąc urywane i niezrozumiałe słowa... Ocknął się nareszcie, pobudzony jakąś myślą i chociaż prócz nieznośnego bolu i nagłych zawrotów głowy odczuwał chwilami przykre nudności i wielką ospałość i ociężałość, przemógł swą niemoc i wyszedłszy w podwórze, zaczął pilnie rozglądać się i śledzić każdy szczegół.

Spostrzegł odrazu rusztowanie u stawione z przedmiotów, które zwykle w innych miejscach stały. Przeglądnąwszy się bliżej, dojrzał ślady zabłoconych stóp ludzkich na beczkach i pakach, i łatwo pojął, że tą a nie inną drogą złoczyńcy się wdarli; w czem go też po chwili i kawał skórki z jakiegoś znanego mu zwierzątka, luźnie obok rusztowania leżący i prawdopodobnie przez złodziei zgubionego, utwierdził.

Teraz udał się do swego mieszkania... Tu zajrzał do szafki w murze i zoczył pustą szkatułę... Jęknął i o mało nie upadł z rozpaczy, lecz pohamowawszy się i przeszedłszy parę razy w zamyśleniu po komnacie, ubrał się wreszcie i wyszedł na miasto.

Poszedł wprost do burmistrza i długo z nim konferował, a stamtąd, wziąwszy ze sobą woźnego i dwóch drabów, udał się do domu Sahaka Agapsowicza.

Tu rzecz treściwie Sahakowi wytłumaczywszy, przeszedł się wraz z nim do izby Awedyka, i... o dziwo... przedwstępna indagacya Awedyka okazała się zbędną, gdyż kilka soroków drogocennych skórek zwierzęcych, porzuconych w ciemnym kącie izby, świadczyło dostatecznie przeciw niemu... Miały one być skromnym zaczątkiem przyszłego handlu, spragnionego do kupiectwa kandydata...

(C. d. n.)

*) Ulica Ormiańska była podówczas od strony ulicy Krakowskiej murem odgrodzona.

**) Dzida z toporem czyli halebarda lub partyzana.

*) Kupcy mający po domach swe sklepy, mieli wchody tylko od sieni, co nietylko było w zwyczaju, ale i z magistratu nakazane.

Nowo otworzona Księgarnia i Antykwarnia oraz Skład przedmiotów szkolnych i kancelaryjnych Adolfa Blatta plac Smolki 4, dawny gmach Dyrekcyi Policyi poleca się łaskawym względom świetn. Zakładom, Instytutom, Biur i Pp. Studentów.
Największy wybór Kart widokowych.
836

Najlepszy i najtańszy letni opał prędkie rozgrzanie kuchni i łazienek. Wiązanki drzewa miękkiego o pół metra średnicy z Maszynowej rozdrabiarni BRACI FREY Bajki 1. 4, nabyć można po 26 ct. wiązankę w sklepach P. P.: Kesster Kopernika 32, Wolf Kościuszki 5, Gerstler Szajnochy 8, Goldhaber Sykstuska 7, Morgenstern Rzeźnicka 10, Weizengrün, Rzeźnicka 14, Katz Klonowicza 14, Schlager Pańska 2, Abler Ochronek 10, Ackerman, Łyczakowska 24, Sawicki Łyczakowska 133, Biesiada Hausnera 7, Kalinowski Antoniego 7, Procelli Chorążczyzny 12, Danielewicz Chorążczyzny 21, Kiwitz Wronowskich 6, Lenig Mickiewicza 9, Katz pl. Unii Brzeskiej 3, Friedmann pl. Unii Brzeskiej, Finkler na Błonie 6, Klein Sapiehy 43, Niederhofer Grodecka 26, Stein Grodecka 32.
476

Jeneralne zastępstwo dla Galicyi.
Gramofonów i Płyt z Aniołkiem oryg. ameryk. włoskie, francuskie, rosyjskie, polskie, rygskie zdjęcia. Aparaty po 90, 120, 160, 190, 230 K.
Centralna zamiana starych płyt. — — Wszelką korespondencyę z Galicyi proszę odsyłać wprost na ręce naszego zastępcy Tadeusza Górskiego we Lwowie.
Tadeusz Górski we Lwowie plac Maryacki 8
TOW. AKCYJNE GRAMOFONÓW. CENNIK WYSYŁA SIĘ GRATIS.
Specyalny Magazyn NOWOŚCI dla Pań i Panów poleca: Kapelusze P. & C. Habiga i w. in. Rękawiczki, Bieliznę męską, Kurtki, Płaszcze, Krawaty, Boa, Bluzki, Paski, Wyroby ze skóry, Perfumerya itp. CENY NIZKIE.
TADEUSZ GÓRSKI we Lwowie, plac Maryacki 8.
2

Najbliżej dla wszystkich! Tylko ul. Akademicka l. 8.
FARBY Lakiery, Pokosty, Terpentynę, Pendzle, Woski, Szczotki, Przyrządy gimnastyczne i t. p. polecają po cenach najtańszych i w jak największym wyborze
Sudhoff i Grabowski Magazyn Farb, Lwów, ul. Akademicka 8.
92

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Cztery pomieszkania, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19, lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, l. p., w kancelaryi. 646

Krawieczczyznę wykonuję szybko i tanio. Panienkę do nauki przyjmę Teleśnicka, Lwów, ul. Gliniańska 33 l. 815

Koncesyonowana Szkoła kroju i szycia **Zofii Zielińskiej** Lwów, Chorążczyzna l. 29, wyucza najdokładniej kroju francuskiego i angielskiego, wedle systemu p. M. Lerchowej. 805

Chłopca z dobrej rodziny przyjmie do nauki złotnictwa W. Dydowicz, ul. Chorążczyzna 13. 841

Nauczycielka z długoletnią praktyką przyjmie na stancyę uczenice ze szkół. Konwersacya francuska, niemiecka lub angielska, pomoc w naukach opieka macierzyńska. Fortepian lub skrzypce do użytku za opłatą 80 koron miesięcznie. Zgłoszenia pod „Eureka“. Administracya „Gońca“. 830

KAMIENICA dwupiętrowa, 11 lat, wolna od podatku, — dwufrontowa w najzdrowszej dzielnicy miasta położona, z najnowszemi urządzeniami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość Biuro ogłoszeń Sokołowskiego, Pasaż Hausmana pod lit. „G. R.“. 821

SALON MÓD „KALINA“ przeniesiony na ul. Sobieskiego 2

Na sprzedaż parcela dwufrontowa w śródmieściu, front 84 m. długi, 517 sążni kw. obszaru tanio do sprzedania. Dług Kasy Oszczędności 12.000 koron. Potrzebna gotówka 10.000 koron. Franc. Moszkowicz, Kawiarnia Europejska. 820

Pisuję listy i podania w języku francuskim lub niemieckim. Za dyskrecyę ręczę słowem honoru. Zgłoszenia listowne, pod „Aulus“. Administracya „Gońca“. 829

Skrypta, zapiski, kwity itp. z Tow. Gizeli znalezione na ul. Grodeckiej odebrać można w Administracyi Gońca. 858

SZKOŁA modniarstwa :: otwiera Kurs 1-go września br. „KALINA“ 859 Lwów, Sobieskiego 32.

UCZNI do nauki tapicerstwa przyjmie firma W. Primus i S. Iglicki, ul. Jagiellońska l. 12. 845

Panienka inteligentna z 8. klasy poszukuje posady do nauki jednego dziecka, do klas normalnych na wsi. Zgłoszenia Pani Władysława Pluskiewicz w Zniesieniu, koło Lwowa. 854

Bilety wizytowe najpiękniej, najtaniej i najszybciej wykonuje **Zakład Litograficzny Lwów, ul. Wałowa 19.**

Główny skład papieru Trybunalska 16, poszukuje pannę (izrael) jako sprzedawczynię. 851

Poszukuję posady do kasy bułek, mleczarni itp. z kaucyą. Petranek, ulica Ossolińskich 11. 892

FORTEPIAN Kapoa okazyjnie, fortepiany nowe i przegrane najtaniej sprzedaje Skład Fortepianów **Karola MARECKIEGO** Lwów, Batorego 34. 862

Uczeń szkół średnich — ewentualnie 2 uczni, znajdzie bardzo wygodne pomieszczenie (osobny pokoik) i troskliwą opiekę rodzicielską przy inteligentnej rodzinie. — Wikt dobry. Warunki przystępne. Zgłoszenia: W. Skrzyczyński, Lwów, ulica Teatyńska 12, l. p. 890

Stare lustra kupuje Zakład graficzny M. Hegedüsa, Lwów, Kopernika 8.

Pomieszkanie wspólne dla panny, pani lub studentów jest u inteligentnej wdowy. Petranek, ul. Ossolińskich 11. 891

Krochmal brylantowy z „Bażantem i Kotką“, wyrobu krajowego, — obecnie przewyższający dobrocią i jakością wyroby zagraniczne, dla tego żądać należy tylko krochmalu krajowego z „Bażantem i Kotką“. — Wszędzie do nabycia. 716

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Strzyżenie i Fryzowanie włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim **J. Habermanna** ul. św. Mikołaja 1. Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona 192

Chrześcijańskie Dorofeum Lwów, Batorego 8, ma do zbycia: 1 motocykl, kilka rowerów, foteli, szafy, obrazy olejne, A. Kratochwila, Sekretarzyk mahoniowy antyk., maszynę do robienia pończoch i t. p. — Wszelkie przedmioty zakupuje płacąc dobre ceny. 225

Prawie każdy bez względu na stan i wiek (szczególnie jednak urzędnicy i studenci) może łatwo osiągnąć uboczny dochód. Bliższe szczegóły: Lwów, schowek poczt. Numer 31/g. 553

Marka ochronna.

Centralna zamiana płyt

Amatorom Gramofonów podajemy do wiadomości, że nasz jedyny Specyalny Skład **Gramofonów** i płyt z marką „piszącym aniołkiem“, urządziliśmy u naszego generaln. zastępcy **JÓZEFA WEKSLERA** we Lwowie, Sykstuska 2. Filia Kraków, Grodzka 4. Proszę żądać illustrow. cennik i spis płyt. 852

Zaszczytnie znana **Szkoła gry fortepianowej Heleny Horny** we Lwowie ul. Łyczakowska 18, rozpoczyna naukę z dniem 1-go września b. r. Wpisy przyjmuje się codziennie od godziny 10—12 przedpoł. 840 LEKCYE W DOMACH PRYWATNYCH WEDŁUG UMOWY.

Zakład kąpielowy :: przedtem :: Bratkowskiego we Lwowie przy ulicy Skrzyńskiego l. 10 (boczna ulica Łyczakowskiej) wydaje kąpiele mineralne a to gazowe, borowinowe, okłady Fangos przeciw gichtowi, igliwiowe, jodowe, żelaziste itp. po bardzo nizkich cenach. 780

TANIO 2 eleganckie duże frontowe pokoje z kuchnią i przedpokoikiem. — Willa Bratkowskiego, ul. Ogrodnicka 15. 776

Do sprzedania bardzo tanio automobil, systemu Oppel - Darrac, o sile 16 koni. Bliższa wiadomość w Redakcyi Gońca, ulica Zimorowicza 17. 517

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA POD FIRMĄ SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI Lwów, pl. Bernardyński 3 poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mieści się **Dra Majewskiego** znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, l. p. 647

SINGERA Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co. Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.

Byt Baczność! zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodn., bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udzieli **Byt** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, przy ul. Krasickich 14 23

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, że w znanym i z wszelkim komfortem urządzonym

PAWILONIE szampańskim

przy ulicy Jagiellońskiej 15,

podaje w ciągu dnia zimne i ciepłe potrawy, jakoteż wszelkie napoje, również kawę i herbatę — — do godziny 9-tej wieczór po znacznie zniżonych cenach.

Lokal przez cały dzień i noc otwarty.

Polecam się nadal łaskawym względom **Ignacy Erlich.** 756

PIERWSZY KRAJOWY

ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8

wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA :: :: :: :: :: ŚWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych wykluczających wszelką konkurencyę. 2295

Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie: za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor. za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor. za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor. Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materyale. :: Telefon Nr. 59.

Równiez obejmuję na własny zarząd ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8

Bardzo tanie i praktyczne w ogniu cynkowane, sześciokątne Siatki druciane maszynowe

do ogrodzeń sadów, lasów, ogrodów, parków, pastwisk zwierzyńców i t. p. wielkich przestrzeni.

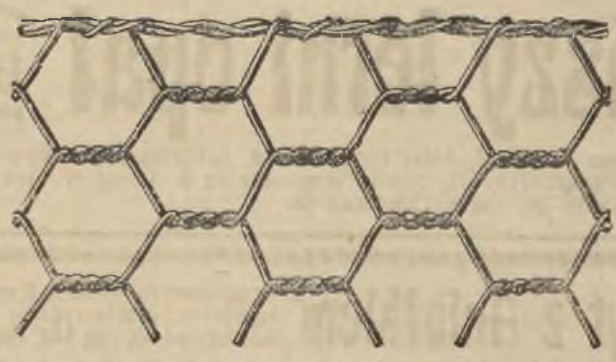

do ogrodzeń placów do gry Lawn-Tennis, do osłony okien, kurników, królikarni i t. p.

Czterokątne siatki maszynowe surowe lub cynkowane, tak do ogrodzeń, jakoteż do wszelkich innych celów gospodarskich i przemysłowych. Druty kolczaste cynkowane.

„Lamelle“ kręcone paski blaszane cynkowane.

Linwy druciane do promów, rafy do szutru i piasku, sita, — iskierniki do kominów fabrycznych, Materace druciane — poleca po cenach fabrycznych

Akcyjne Towarzystwo HUTTER i SCHRANTZ we Wiedniu.

Ilustrowane cenniki, projekty, kosztorysy dostarcza zastępca firmy dla Galicyi 763

Henryk Wonsch we Lwowie, ulica Krzyżowa l. 7c. :: :: Numer Telefonu 990.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy (te same numera) na życzenie odstępujemy na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać kurs dzienny i te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na spłaty miesięczne.

Do ciągnienia dnia 1-ego września br. polecamy:

1 los węg. czerw. krzyża
1 los włoski czerw. krzyża
1 los węg. bazylika
1 los serbski tyt.
1 los węg. Josziv

za K 160. po K 5·— miesięcznie. Pierwsza rata zpn. 7·50.

Schütz i Chajes Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5. (dom własny). 268

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.